

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE

4, 5, 6
(48/50)
STYCZEŃ
MARZEC
'92

CENA 10.000 ZŁ

- W numerze:
- OŚWIADCZENIE PRZECIWKO PRZYŁĄCZENIU
ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ DO PODLASIA
 - PYTANIA ŁOMŻYŃSKICH STUDENTÓW
 - PAMIĘCI PANI HELENY CZERNEKOWEJ
 - PROTEST SENATORA RYSZARDA BENDERA
 - ŁOMŻYNIACY W POWSTANIU STYCZNIOWYM
- DODATEK: WIADOMOŚCI RATUSZOWE



SPIS TREŚCI

◆ LIST OTWARTY DO URZĘDU RADY MINISTRÓW	2
◆ PYTANIA STUDENTÓW ŁOMŻYŃSKICH	3
◆ NIEDEMOKRATYCZNE DECYZJE W DEMOKRATYCZNYM HARCERSTWIE	5
<i>Marian Mieszkowski</i>	
XXI WALNY ZJAZD DELEGATÓW TPŻŁ, IX ZJAZD WYCHOWANKÓW I NAUCZYCIELI ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ	6
<i>Marian Mieszkowski</i>	
PANI HELENA CZERNEKOWA	7
◆ WIADOMOŚCI TOWARZYSTWA	8
◆ WIADOMOŚCI PARLAMENTARNE	9
<i>Janina Wójtowiczowa</i>	
PO POWROCIE Z LITWY	12
<i>Donata Godlewska</i>	
UDZIAŁ ŁOMŻAN W POSTAWNIU STYCZNIOWYM	13
◆ LECAĆ LIŚCIE Z DRZEWA pieśń z 1863 roku	16

◆ ROZMOWA Z prof. RYSZARDEM BENDEREM	17
<i>Witold Jemielity</i>	
KSIĄDZ ANTONI ROSZKOWSKI	18
<i>Jan Żelazny</i>	
MOTYWY RELIGIJNO-BIBLIJNE W „DZIADACH” cz. III A. MICKIEWICZA	21
◆ KORESPONDENCJE WIADOMOŚCI KATOLICKICH	22
◆ REGULAMIN KONKURSU RECYTATORSKIEGO	24
<i>Adam Chętnik</i>	
KALENDARZYK ZWYCZAJÓW DOROCZNYCH I OBRZĘDÓW	25
<i>Stefan Bratkowski</i>	
PRZEPRASZAM, NIE!	27
◆ WIADOMOŚCI RÓŻNE	28
◆ DEBIUTY POETYCKIE	29
◆ WIADOMOŚCI HUMORYSTYCZNE	30
<i>Grażyna Kulesza</i>	
SPORT W ŻYCIU MIASTA	31
◆ WIADOMOŚCI HOBBYSTY	32
◆ WIADOMOŚCI WOJEWÓDZKIEGO BIURA PRACY	33
<i>Roman Ciborowski</i>	
WSPOMNIENIA (c.d.)	34
<i>Joanna Zaremba</i>	
KOBIETA O KOBIETACH	36

NA OKŁADCE:

GRAFIKA:

**CHRYSTUS
ZMARTWYCHWSTAŁ**

Wydawnictwo: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel. 28-33

Rada Redakcyjna: Marian MIESZKOWSKI - przewodniczący; Ryszard BENDER, Józef BABIEL, Tadeusz DUDO, Donata GODLEWSKA, Jerzy KIERAŻYŃSKI, Romuald KOZŁOWSKI, Czesław OLEKSY, Marek PRZE-
ŹDZIECKI, Grażyna KULESZA SZYPULSKA - członkowie.

Zespół redakcyjny: Tadeusz DUDO - redaktor naczelny; Józef BABIEL, Donata GODLEWSKA, Romuald KOZŁOW-
SKI, Marian MIESZKOWSKI.

Zdjęcia: Karol URBAŃSKI, archiwum fot. TPŻŁ

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów oraz zmian tytułów; nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Skład komputerowy i łamanie: Zakład Poligraficzny SCAN BIT Witold Kotliński - Łomża, ul. Berlinga 5/5, tel. 65-60

Druk: Drukarnia XD Mirosław Jankowski, - Łomża, ul. Raginisa 14a, tel. 31-56

WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE

4, 5, 6
STYCZEŃ
MARZEC
'92

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ ODZNACZONE

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
Krzyżem za zasługi dla Związku Harcerstwa
Polskiego
Oznaką za zasługi dla Województwa
Łomżyńskiego
Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej
Medalem Polskiego Towarzystwa
Turystyczno-Krajobrazowego

Z R Z E S Z A

wszystkich łomżyniaków związanych
uczuciowo ze swoim miastem i ziemią
łomżyńską

P O B U D Z A

inicjatywy społeczno - kulturalne
i gospodarcze

D B A

o kultywowanie i popularyzowanie
tradycji, obyczajów i folkloru
ziemi łomżyńskiej

Ł A C Z Y

wszystkich Łomżyniaków zamieszkałych
w kraju i za granicą

Konto złotówkowe
PBK O/Łomża 374404 - 58984 - 132

Konto dewizowe
PBK P/Łomża 374404 - 58984 - 151 - 5787

ODDZIAŁY:

- Białystok
- Gdańsk
- Kolno
- Koszalin
- Kraków
- Lublin
- Łomża
- Łódź
- Nowogród
- Olsztyn
- Stawiski
- Warszawa
- Zambrów

Drodzy Czytelnicy!

Przekazujemy do Waszych rąk 4 numer „Wiadomości Łomżyńskich”, który miał ukazać się w miesiącu styczniu br. Niestety we współczesnych warunkach trudno jest wydawać pismo małonakładowe bez sponsorów i funduszu obrotowego. Tak więc optymistyczna wizja wydawania pisma dla łomżyniaków o odmiennej opcji programowej niestety nie spełniła się.

W związku z powyższym z przykrością informujemy, że jest to numer ostatni i prawdopodobnie pismo nie będzie się ukazywało. Mamy nadzieję, że mimo tak krótkiego czasu istnienia periodyku przynajmniej w części spełnił on oczekiwania, a podstawowa idea PRZESZŁOŚĆ - TERAŹNIEJSZOŚĆ - PRZYSZŁOŚĆ Ziemi Łomżyńskiej została zrealizowana. Słowa uznania, listy i opinie naszych Czytelników o wysokim poziomie każdego numeru napawały nas radością i były zachętą do dalszej pracy. Niestety oczekiwania przerosły możliwości... Dokonana próba i doświadczenia zebrane przy wydawaniu „Wiadomości Łomżyńskich” być może zostaną wykorzystane w najbliższym czasie do powołania innego tytułu z innym wydawcą.

Na razie się rozstajemy...

Dziękujemy serdecznie naszym autorom i współpracownikom oraz tym wszystkim, którzy nasze pismo wspierali organizacyjnie i materialnie. Szczególne podziękowania należą się: koledze Marianowi Mieszkowskiemu i ks. prałatowi dr Czesławowi Oleksemu za aktywną współpracę, pani Donacie Godlewskiej i pani Jadwidze Chętnikowej, które swą życzliwością wywierały wpływ na prezentowane treści. Dziękujemy również wydawcy Towarzystwu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, jak również rzecznikom prasowym: wojewody łomżyńskiego - panu Romualdowi Kozłowskiemu, prezydenta Łomży - panu Józefowi Babelowi - za systematyczne dostarczanie materiałów o pracy administracji państwowej.

Słowa uznania i podziękowania należą się pani Krysytynie Kotlińskiej z firmy SCAN BIT za profesjonalny skład komputerowy oraz panu Mirosławowi Jankowskiemu za druk o wysokiej jakości technicznej.

Dziękujemy również wszystkim ludziom dobrej woli, którzy zajmowali się kolportażem pisma.

Łomża, w marcu 1992 r.

Redaktor Naczelny
dr Tadeusz Dudo

Drogiemu Koledze

mgr ZYGFRYDOWI REKOSZOWI

Wiceprezesowi Zarządu Głównego

Mazowieckiego

Towarzystwa Kultury

najserdeczniejsze gratulacje i życzenia

z okazji 40-lecia pracy zawodowej

i twórczej

składają

ZG TPZŁ

Redakcja „WL”

PODZIĘKOWANIE WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO

*W imieniu administracji rządowej
naszego województwa i własnym serdecz-
nie dziękuję wszystkim Państwu za złożo-
ne na moje ręce życzenia Świąteczne
i Noworoczne.*

*Z wyrazami szacunku
Wojewoda Łomżyński*

Łomża, w styczniu 1992 r.

Jerzy Brzeziński

GRATULACJE

DLA KSIĘDZA JERZEGO SIKORY

*Księdzu dr Jerzemu Sikorze wykładow-
cy Wyższego Seminarium Duchownego
w Łomży składamy serdeczne gratulacje
z okazji otrzymania NAGRODY im. Św.
BRATA ALBERTA za twórczość
poetycką.*

*Zarząd Główny TPZŁ
i Redakcja*

LIST OTWARTY

Urząd Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej
ZESPÓŁ DO OPRACOWANIA KONSEPCJI
ZMIAN W ORGANIZACJI TERYTORIALNEJ
PAŃSTWA

Po głębokiej analizie dotychczas prezentowanych wyników prac Zespołu, a zwłaszcza „wstępnej koncepcji podziału terytorialnego kraju” przedstawionej w Biuletynie nr 15, wyrażamy niepokój i zdecydowany sprzeciw lokowaniu Łomży i Ziemi Łomżyńskiej na Podlasiu.

Z przykrością zwracamy uwagę, iż deklarowana przez Zespół wola szerokich konsultacji społecznych nie znajduje odbicia w kolejnych koncepcyjnych opracowaniach. Budzi to nasze obawy co do efektów końcowych, nie uwzględniających dotychczas wyrażanych, jednoznacznych opinii przez:

- Radę Miejską i prezydenta Miasta Łomży,
- Sejmik Samorządowy Województwa Łomżyńskiego,
- Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, zawierających wnikliwą argumentację dążeń społeczeństwa Ziemi Łomżyńskiej.

Uznając potrzebę kontynuacji prac nad naprawą funkcjonowania struktur państwowych, a w tym prac nad organizacją terytorialną Polski **POWTÓRNIEM WOLAMY O NIE ODDZIELANIE ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ OD RODZINNEGO MAZOWSZA.**

Nie kwestionujemy potrzeby stworzenia regionu Podlasia, ale **PROTESTUJEMY** przeciwko tworzeniu takiego regionu z włączeniem w jego granice Ziemi Łomżyńskiej, a także przeciwko końcowemu uzasadnieniu opracowania, iż „przedstawiona regionalizacja daje podział na względnie jednorodne regiony — z punktu widzenia zarówno środowiska geograficznego, tradycji ludności jak i poziomu gospodarczego — zdolne do stworzenia wspólnej strategii i polityki rozwoju”.

W tak wyznaczonych granicach nie tylko nie widzimy realnych szans tworzenia spójnych strategii rozwoju, ale wręcz obawiamy się o wytworzenie atmosfery społecznych antagonizmów, w jakiej trudno byłoby zapewnić nawet podstawowe warunki współistnienia społecznego.

Najbliższe naszym oczekiwaniom jest Studium Restytucji Terytorialnej Ministerstwa Kultury i Sztuki, nawiązujące do historycznych tradycji, a więc tradycji ludności i w sposób jednoznaczny zaliczające Ziemię Łomżyńską do Mazowsza. Jedyne w tym kierunku deklarujemy najdalej idącą wolę twórczego współdziałania.

Wyrażamy nadzieję, że nasz głos, jako reprezentatywnego grona społeczeństwa łomżyńskiego znajdzie właściwe odzwierciedlenie w dalszych pracach.

Z wyrazami szacunku —

1. Senator prof. dr hab. Ryszard BENDER
2. Senator Michał RUPACZ
3. Poseł Tadeusz LASOCH
4. Przewodniczący Sejmiku Samorządowego Województwa Łomżyńskiego - Stanisław JABŁOŃSKI
5. Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — Jerzy KIERAŻYŃSKI
6. Przewodniczący Zarządu Oddziału NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze — Marian SAWICKI
7. Przewodniczący Rady Miejskiej w Łomży — Henryk KAPUŚCIAK
8. Prezydent m. Łomży — Marek PRZEŹDZIECKI
9. Wojewoda Łomżyński — Jerzy BRZEZIŃSKI
10. Członek Prezydium Rady Krajowej Regionalnych Towarzystw Kultury — Marian MIESZKOWSKI

PYTANIA STUDENTÓW ŁOMŻYŃSKICH

... DO SENATORA PROF. RYSZARDA BENDERA

- Na ostatnim spotkaniu ze studentami był Pan za tym, aby walczyć o utrzymanie naszej uczelni. Czy nadal jest to aktualne i w jaki sposób, jakie działania zamierza Pan podjąć w tym celu?
- Jakie kroki podjął Pan w celu dalszego funkcjonowania WSP o.z. w Łomży? Czy coś w tym kierunku zostało zrobione?
- Kiedy i z jakim wynikiem zostanie rozstrzygnięta sprawa WSP w Łomży jako jedynej wyższej uczelni w całym województwie?
- W pełni popieramy Pana stanowisko, o którym informował Pan jeszcze przed wyborami. Jednak dalej nurtuje nas pytanie — co z nami, studentami z rodzin niepełnych, najbardziej potrzebujących? Nie dość, że nasza uczelnia rozpada się, to jeszcze trzeba dużych pieniędzy, które są niezbędne do kontynuowania nauki. Prosimy o zainteresowanie się sprawą studentów „bez pieniędzy”.
- Czy nauka w WSP będzie płatna czy też nie?
- Dlaczego są tak niskie stypendia? Czy można zapewnić nam możliwość kontynuowania studiów?
- Wiemy, jak trudno jest kontynuować studia magisterskie w naszej uczelni. Czy można w tym kierunku ułatwić start studentom kończącym III rok?
- Czy łomżyńska uczelnia nie mogłaby nadal istnieć, ale w ode-

rwaniu od Olsztyna, jako samodzielna instytucja?

- Czy zamiast WSP powstanie Collegium, a jeśli tak, to jakie będą kierunki?
- Skoro nasza uczelnia zostanie zlikwidowana, to w jaki sposób i gdzie mamy studiować przy dzisiejszej „stopie życia społeczeństwa”?
- Do czego zmierza polityka rządu, a szczególnie Ministerstwa Edukacji Narodowej?
- Dlaczego nie mówi się nadal ludziom prawdy. Wykryto tyle afer politycznych i ekonomicznych, a społeczeństwo nic o tym nie wie; czy ktoś za to będzie odpowiadał?
- Czy będą podejmowane kroki celem zlikwidowania bezrobocia w Polsce?
- Co pan Senator zamierza zrobić w czasie swojej kadencji dla woj. łomżyńskiego?

... DO PANA WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO J. BRZEZIŃSKIEGO

- Czy chce Pan i jak może pomóc w utrzymaniu WSP w Łomży?
- Czy jest Pan zainteresowany dalszą działalnością jej jako samodzielnej instytucji, czy jest to Panu obojętne, w jakiej formie utrzyma się ona?
- Co stanie się z naszą uczelnią? Czy na jej miejsce będzie utworzona inna szkoła? W województwie oprócz uczelni jest tak mało szkół pomaturalnych, a nie

wszystkich stać na naukę poza województwem?

- Dlaczego doprowadzono do likwidacji WSP w Łomży?
- Czy takie działanie wpłynie korzystnie na dalszy rozwój Ziemi Łomżyńskiej?
- Co robią władze łomżyńskie, aby utrzymać szkołę wyższą w Łomży?
- Dlaczego miasto wojewódzkie, takie jak Łomża, nie może posiadać wyższej uczelni? Dlaczego czyni się tak mało starań dla utrzymania uczelni?
- Kiedy będzie zupełnie i w pełni rozwiązany problem dotyczący naszej uczelni?
- Czy po zlikwidowaniu WSP będzie istniała inna wyższa uczelnia w Łomży?
- Czy jest możliwe, aby studenci zaoczeni pozostali w Łomży?
- Czy zgadza się Pan Wojewoda z powszechnie panującą opinią, że studenci przyczynili się do zlikwidowania naszej uczelni?
- Czy w obecnej sytuacji, po trzyletnim cyklu kształcenia mamy szansę dostać pracę w szkołach łomżyńskich?
- Co będzie z naszą przyszłością, jak mamy żyć skoro nie dostaniemy ani pracy, ani mieszkania, a może nawet zasiłku dla bezrobotnych?
- Jak Pan Wojewoda zamierza zapobiec zwiększeniu bezrobocia w naszym województwie?
- Z czego wynika dwuznaczność stanowiska wojewody w stosunku do przyszłości WSP w Łomży: po pierwsze, niby jest zainteresowany istnieniem uczelni, po drugie — dochodzą nas słuchy — że Łomży niepotrzebna jest taka uczelnia? W takim razie co jest potrzebne — drugi Manhatan?

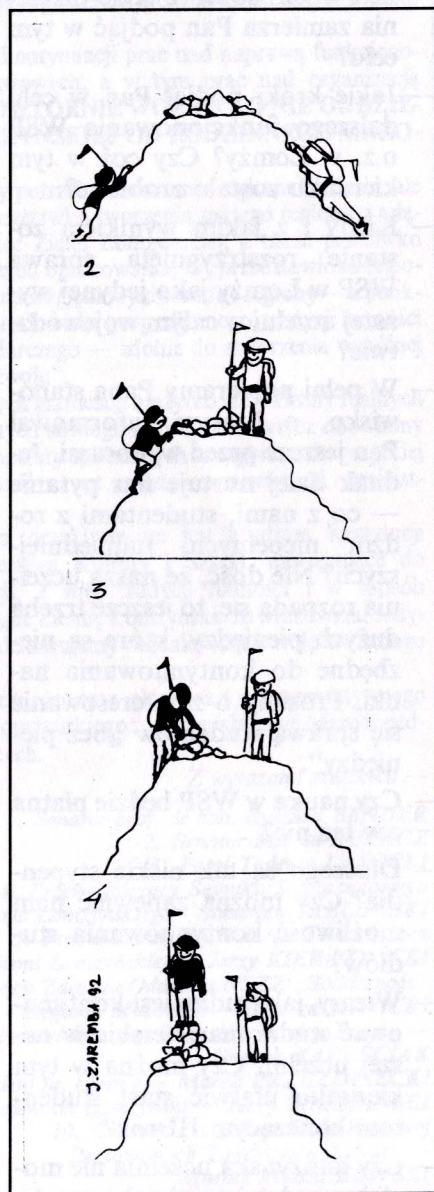
... DO PREZYDENTA MIASTA ŁOMŻY MARKA PRZEŹDZIECKIEGO

- Dlaczego upada nasza uczelnia? Czemu nikt z władz miasta nie wykazuje zainteresowania tą szkołą?
- Dlaczego Łomża, która jest miastem wojewódzkim, nie może mieć żadnej wyższej uczelni? Wydaje nam się, że w tym kierunku powinny być podjęte jakieś kroki, aby była przynajmniej jedna uczelnia.
- Jaki jest los studentów, którzy rozpoczęli naukę w WSP w Łomży?
- W jakim świetle widzi Pan przyszłość młodych łomżyniaków? (chodzi o sprawy mieszkaniowe, możliwość podjęcia pracy)?
- Wydaje nam się, że życie kulturalne Łomży jest coraz bardziej ubogie. Czy podjęte są w związku z tym konkretne działania?
- W naszym mieście poziom kultury jest nadal bardzo niski. Co Pan zamierza w tym kierunku zrobić? Jak wpłynąć na rozwój życia kulturalnego?
- Kiedy zostanie oddana do użytku centrala telefoniczna na ul. Ks. Janusza?
- Kiedy zostanie rozwiązany problem z częstym brakiem wody i prądu na Osiedlu Południe?
- Co czyni się w celu uratowania od upadku łomżyńskiej „Bawelny”?

... DO KURATORA OŚWIATY I WYCHOWANIA CEZAREGO KOCONA

- Jakie kroki podjął Pan i jakie ma Pan zamiar podjąć celem utrzymania WSP w Łomży, jej istnienia i dalszego funkcjonowania jako jedynej wyższej uczelni w całym województwie?
- Dlaczego upada nasza uczelnia? Czemu nikt z władz oświaty nie wykazuje zainteresowania tą szkołą?
- Jakie są plany w związku z rozwiązaniem uczelni i co zamiast niej powstanie?
- Czy interesują Pana losy byłych studentów WSP w Łomży, którzy ukończywszy 3-letnie studia nie mogą znaleźć pracy w całym województwie, jak również nie mogą podjąć dalszych studiów, gdyż nie ma drożności? Dlaczego nikt za ten stan nie ponosi odpowiedzialności?
- Jakie szanse otrzymania pracy w tym województwie mają studenci po skończeniu WSP w Łomży?
- Co zamierza Pan zrobić dla polepszenia sytuacji w oświacie, aby studenci WSP mieli szanse znalezienia pracy?
- Czy dopuszczenie do likwidacji naszej uczelni jest „w porządku” wobec studentów?

- Czy zostały podjęte działania, które dałyby szansę polepszenia się sytuacji oświaty i kultury w woj. łomżyńskim?
- Jak długo będziemy z zazdrością obserwować starania władz oświatowych Ostrołki i Suwałk nad rozwojem szkolnictwa wyższego? Dlaczego Łomża niszczy to, co jest rozwijane gdzie indziej?
- Dlaczego władze łomżyńskie i środowiska społeczno-oświatowe nie chcą współpracować dla utrzymania naszej uczelni?



NIEDEMOKRATYCZNE DECYZJE W DEMOKRATYCZNYM HARCERSTWIE

Od kilku tygodni środowisko harcerskie oraz społeczność łomżyńska bulwersuje arbitralna decyzja Naczelnika ZHP z dnia 17 grudnia 1991 roku rozwiązująca Chorągiew Łomżyńską i podporządkowująca harcerzy (drużyny i hufce) do Chorągwi Białostockiej.

Jak się dowiadujemy nie przeprowadzono wcześniej konsultacji z zainteresowanymi, nie zwołano Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, aby w sposób demokratyczny rozstrzygnąć o przyszłości struktur organizacyjnych.

Drukując niektóre protesty popieramy je podając do publicznej wiadomości.

Redakcja

Drużyna Weteranów-Harcerzy Warszawa, 7 stycznia 1992 roku.
Ziemi Łomżyńskiej
Zastęp Warszawski

Druh hcm. Henryk Karwowski
Komendant Chorągwi Łomżyńskiej ZHP
im. Bohaterów SGO Narew

W dniu 2 stycznia 1992 roku przekazano nam wiadomość o rozkazie Naczelnika Związku Harcerstwa Polskiego nr L 3/92 z 17.12.1991 r., którym to Chorągiew Łomżyńska zostaje rozwiązana i harcerstwo łomżyńskie zostaje podporządkowane Chorągwi Białostockiej.

Nie znamy przyczyn tej decyzji, nie wiemy co się za tą decyzją kryje, możemy się domyślać najgorszego. Jesteśmy zbulwersowani i zaniepokojeni przyszłością naszego harcerstwa łomżyńskiego, posiadającego tak bogatą przeszłość pełną chwały, tradycje i bogate perspektywy rozwoju, będąc jednolitym organem, stanowiącym Chorągiew Łomżyńską.

Na ręce Druha Komendanta składamy protest, który kierujemy do Nadzwyczajnego Zjazdu delegatów, kategorycznie sprzeciwiamy się dokonywaniu jakichkolwiek zmian w strukturze organizacyjnej naszego łomżyńskiego harcerstwa i sztuczne włączenie nas do obcego organizmu na terenie innego województwa. Przypominamy, że w latach naszej młodości, w okresie międzywojennym, byliśmy związani z Mazowszem i należeliśmy do Chorągwi Mazowieckiej. Domagamy się tego i dzisiaj.

Druhny i Druhowie! Jesteśmy z Wami, popieramy Wasze stanowisko i przeciwstawiamy się decyzjom Rady Naczelnej ZHP, wydawanym wbrew rzeszom łomżyńskiej młodzieży harcerskiej i nam, weteranom służby harcerskiej, wiernym jej ideałom.

Spełniamy prośbę Zarządu i 200-osobowej rzeszy łomżyńskich zrzeszonych w Oddziale Warszawskim Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i przekazujemy ich stanowisko, zgodne z naszym.

Nadzwyczajnemu Zjazdowi życzymy pomyślnych obrad.

Czuwaj!
Zastępowy

Do wiadomości dh Drużynowy: J. Remiszewski

podpis nieczytelny

OPINIA INSTRUKTORÓW CHORĄGWI ŁOMŻYŃSKIEJ NA TEMAT REORGANIZACJI

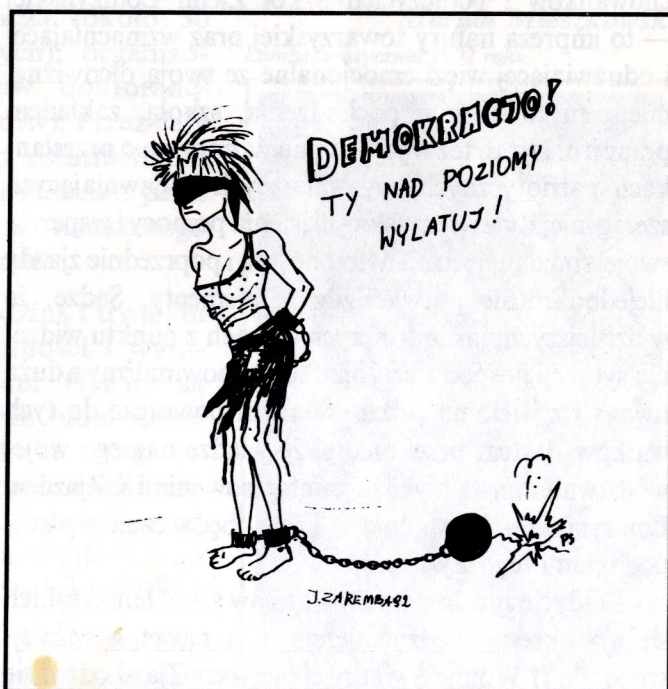
- o sprawach Chorągwi winien zdecydować Zjazd Chorągwi (par. 37 pkt. 2.1), jeśli nie Zjazd Związku - (na temat reorganizacji Związku),
- ewentualna w/w reorganizacja mogłaby nastąpić po reorganizacji administracyjnej w kraju,
- im władza dalej od harcerzy tym dla nich gorzej np. podział dotacji na akcje wypoczynkowe i szkoleniowe,
- z sondażu wśród instruktorów wynika, że nie chcą żadnych zmian w tym zakresie ze względu na dobro Związku na Ziemi Łomżyńskiej. Siedemnastoletnia działalność Chorągwi Łomżyńskiej wytworzyła więzi instruktorskie emocjonalne i organizacyjne, a pochopnie podjęta błędna, odgórna decyzja zniszczy wysiłek i tradycje kadry instruktorskiej naszej Chorągwi.

(10 podpisów)

WNIOSKI ZE ZBIÓRKI DRUŻYNOWYCH Z DNIA 5.XII.1991 R.

(...) Z sondażu wynika, że drużynowi nie chcą żadnych zmian w zakresie reorganizacji chorągwi. Ewentualne utworzenie Chorągwi „Nadnarwiańskiej”, obejmującej ziemie położone nad rzeką Narwią, między innymi łomżyńską, ostrołęcką i inne.

Władze Chorągwi powinny być oparte na instruktorach społecznych. Natomiast księgowość i administracja w jednym centralnym, bardziej rozbudowanym hufcu.



Marian Mieszkowski

● XXI WALNY ZJAZD DELEGATÓW TPZŁ

● IX ZJAZD WYCHOWANKÓW I NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

Bardzo szybko minęły 3 lata od czerwca 1989 roku, kiedy to w dniu 23 obradował XX Walny Zjazd delegatów TPZŁ, a w dniach 24 i 25 Łomża gościła wielu „łomżniaków” z kraju i zagranicy na VIII Zjeździe Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej.

ZG TPZŁ proponuje, aby w bieżącym roku XXI Statutowy Walny Zjazd Delegatów odbył się w Łomży w dniu 5, a Zjazd Łomżniaków w dniach 6 i 7 czerwca. Przyspieszenie, w stosunku do poprzednio tradycyjnie stosowanych terminów ostatniej dekady czerwca wynika ze zmienionych warunków i możliwości szkół oraz późniejszego zakończenia roku szkolnego.

Walny Zjazd delegatów to wymóg i obowiązek statutowy, na którym delegaci wybrani w 13 oddziałach TPZŁ w Polsce dokonają oceny i podsumują pracę całego Towarzystwa i jego Zarządu Głównego za minioną kadencję oraz dokonają wyboru nowych władz jak i wyznaczają główne kierunki zadań na dalsze trzy lata.

Natomiast **Zjazd Łomżniaków**, czyli Zjazd Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej — to impreza natury towarzyskiej oraz wzmacniającej i odnawiającej więzi emocjonalne ze swoją ojcowizną, miejscem urodzenia, pochodzenia, szkołą, zakładem pracy itp. Jest to też w jakiejś mierze impreza o przesłankach patriotycznych, wyzwalających i ujawniających szereg inicjatyw i pomysłów niesienia pomocy i wsparcia swojej rodzinnej ziemi. Minione lata i poprzednie zjazdy niejednokrotnie potwierdziły te elementy. Sądzę, że w dzisiejszych, jakże trudnych czasach z punktu widzenia sytuacji gospodarczej i nie tylko, powinniśmy z dużą uwagą i z wieloma przemyśleniami powracać do tych wątków. Jestem przekonany, że władze naszego województwa i miasta wykażą zainteresowanie IX Zjazdem Łomżniaków i wspólnie z TPZŁ będą czuli się gospodarzami tego Zjazdu.

Tradycje zjazdów wychowanków szkół łomżyńskich sięgają okresu międzywojennego, a nawet wcześniejszego. Po II Wojnie Światowej pierwszy Zjazd odbył się

w czerwcu 1958 r. razem z obchodami 1000-lecia Łomży i był przesądzającym elementem do powstania i „wymuszenia” zarejestrowania Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

Mamy za sobą Osiem Zjazdów Łomżniaków. Organizatorem wszystkich było TPZŁ. Pierwszy Zjazd w 1958 roku zgromadził w Łomży ponad 1300 uczestników, w tym wielu z zagranicy, Zjazd VIII w 1989 r. zgromadził około 500 uczestników. Sześć zjazdów odbyło się w oparciu o Liceum Ogólnokształcące im. T. Kościuszki w Łomży. Zjazd VII w 1986 roku odbył się w oparciu o „bazę” Zespołu Szkół Budowlanych, czyli w dawnym gmachu Gimnazjum Żeńskiego im. Marii Konopnickiej, a po wojnie — Państwowego Liceum Pedagogicznego (niestety zlikwidowanego wcześniej) w 40 rocznicę powstania tej pożytecznej i zasłużonej szkoły. VIII Zjazd, który miał miejsce w roku 1989, był połączony z obchodami 70-lecia Zespołu Szkół Drzewnych i jego poprzedniczek.

Uczestnicy każdego Zjazdu pozostawiali po sobie jakąś trwałą pamiątkę w postaci głazu, pomnika lub tablicy, upamiętniających bądź ważne wydarzenie, bądź człowieka zasłużonego dla naszej ziemi.

Jaki program wspólnie ułożymy na IX Zjeździe w roku 1992? Jaką pamiątkę zostawią po sobie w Łomży uczestnicy tego Zjazdu? Jakie problemy, propozycje i wnioski należałoby wysunąć w czasie Zjazdu Łomżniaków w 1992 roku — aby pomóc swojej rodzinnej ziemi, Swojej Małej Ojczyźnie?

Zarząd Główny TPZŁ oczekuje na Twoje, na Pani, Pana propozycje i wnioski.

Szanowny Czytelniku, poinformuj swoich najbliższych i znajomych w kraju i zagranicą o zbliżającym się IX Zjeździe Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej. Wyślij na adres: ZG TPZŁ 18-400 Łomża, ul. Polowa 22 - zapotrzebowanie na program i warunki uczestnictwa w Zjeździe.

ZAPRASZAMY DO ŁOMŻY! CZEKAMY!

PANI HELENA CZERNEKOWA



Tak, niestety Pani Helena Czernekowa nie żyje. Jak tylko udało się osiągnąć pamięcią (a datuje się to od lat 1952-53) widzę panią Helenkę taką samą. Osoba niepozorna, niewielkiego wzrostu, cicha, spokojna. Ale wielka duchem, konkretnymi osiągnięciami, pracowita i pozytywnie uparta, jak ta mrówka konsekwentnie dążąca do celu.

Nie będę wspominał czasów zambrowskich, jako że ich nie znam, ale doskonale to uczynił Ks. Prałat Henryk Gołaszewski podczas jej ostatniej drogi.

Do Łomży przychodzi w roku 1951 i obejmuje kierownictwo Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Od tego czasu zaczyna się Jej nowy, jakże twórczy okres życia. Biblioteka w Łomży z roku na rok staje się bogatsza

w zbiory, często unikalne. Staje się też lokalnym centrum kultury. Pani Helenka organizuje Uniwersytet Kultury. Jest inicjatorką i współorganizatorką powołania oddziałów ogólnopolskich towarzystw takich jak: Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Towarzystwa Kultury Języka i Towarzystwa Historycznego.

Pani Helenka uczestniczy bardzo aktywnie w powołaniu do życia w 1958 roku Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z jego Zarządem Głównym w Warszawie i Oddziału w Łomży, jak też obchodów 1000-lecia Łomży. Dużą osobistą zasługą Pani Helenki, wraz z działaczami TPZŁ, jest powołanie w maju 1975 roku (tuż w przededniu powstania województwa łomżyńskiego) Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów. Była sercem, motorem i inspiratorem działalności tej zasłużonej instytucji.

Jej zasługą była szeroka działalność wydawnicza (około 30 pozycji naukowych), organizowanie seminariów doktoranckich (11 doktoratów). Przez cały okres, niemal do ostatnich dni swego życia Pani Helenka pełni funkcję sekretarza naukowego w tym Towarzystwie.

Odrębną dziedziną i trwałym śladem po działalności i wysiłkach głównie Pani Heleny są pomniki wybitnych ludzi Ziemi Łomżyńskiej: Jakuba Wagi (w parku miejskim), Zygmunta Glogera (przy ul. Polowej przed kinem) i Bogdana Winiarskiego (przy ul. Dwornej przed NBP).

Pani Helenka posiadała niespotykany dar i umiejętność na-

wiązywania i utrzymywania kontaktów z ludźmi z piedestału nauki i władzy, jak również z prostymi ludźmi w kraju i zagranicą, którzy byli Jej potrzebni do zrealizowania społecznego celu. Nic też dziwnego, że przed Panią Heleną urzędy i gabinety stały otworem, że gościła wiele osobistości w bibliotece, Towarzystwie i u siebie w domu. Trzeba także wspomnieć o bardzo rozległej korespondencji prowadzonej tak w kraju jak i zagranicą.

Pani Helena Czernek odeszła. Ale jej dorobek, jej czyny, pozostały i pozostaną, tak jak pamięć o Niej pozostanie wśród nas.

Jej postawa, Jej zaangażowanie, Jej patriotyzm, Jej oddanie sprawom publicznym i Ziemi Łomżyńskiej jest godne do naśladowania. Sądzę, że dobrze byłoby, aby za przyzwoleniem rodziny dorobek życia i to co po sobie pozostawiła Pani Helenka — zostało poddane kompleksowemu opracowaniu.

Marian Mieszkowski

Łomża, w styczniu 1992 roku



Oddział TPŻŁ WARSZAWA

SPOTKANIE NOWOROCZNE w dniu 2 stycznia 1992 r.

Życzenia składał wiceprezes
Zarządu Oddziału kol. Stanisław
Kalinowski — autor wiersza.

*Stary Rok minął, przychodzi Rok Nowy
Radość przyniesie, czy raczej gorycze?
Czy będzie mocnić nadzieją odnowy?
Czy też żaloby zapali nam znicze?*

*Lat już niewiele do Wieku Nowego,
Kto z nas doczeka do jego zarania?
Będzie okresem potępienia złego,
Czy da zapowiedź ludzkiego zbratania?*

*Co ma nas krzepić, gdy ciała wątłeją,
Jakich słów szukać
dla ducha wzmocnienia?*

*Co ma być dla nas siłą i nadzieją
I jak oddalić troski i zmartwienia?*

*Cieszymy się z tego, że jeszcze żyjemy,
Że mamy wokół życzliwych nam ludzi,
Że jeszcze działać chcemy i możemy,
Choć rzeczywistość coraz bardziej trudzi.*

*My Łomżyńscy nadziei nie traćmy,
Choć niejednemu czasem braknie siły,
Przecież jesteśmy w naszej pracy braćmi
A nasz dorobek wszystkim sercu miły.*

*Życmy więc sobie zdrowia i wytrwania
W szlachetnej służbie*

*dla dobra wspólnego,
Nie traćmy wiary w nasze poczynania,
Wolajmy głośno: Wszystkiego Dobrego!*

KRONIKA ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO

1. W 1992 r. spotkania koleżeńskie odbędą się w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 17.00 w Klubie Nauczyciela przy ul. Ciosakowskiego 1/3, wejście od pl. Lelewela.

W pierwszym kwartale 1992 r. zapraszamy: 2 stycznia, 6 lutego, 5 marca (Święto Łomżnianek).

2. 3 grudnia 1991 r. minęła 33 rocznica powstania Oddziału Warszawskiego. Początkowo Oddział liczył 360 członków, a obecnie 180, wśród nich godność **Honorowego Członka Towarzystwa** posiadają: kol. Jan Cern, Anna Jarnuszkiewiczowa, Stanisław Kalinowski, Franciszek Kamiński, Tadeusz Podbielski, Jerzy Remiszewski, Józef Stompor i Ziemowit Świdorski. **Honorowymi Obywatelami Łomży** są: kol. Hanna Bielicka, Halina Miroszowa, Zofia Podbielska, Tadeusz Podbielski i Józef Stompor. **Prezesami Oddziału** byli: kol. Witold Suchodolski (1950-60), Henryk Arasimowicz (1960-62), Franciszek Kamiński (1962-80), Stanisław Bagiński (1980), Janusz Dziarski (1980-91). Komisji Rewizyjnej przewodniczyli: kol. Lubomir Plebański (1950-60), Stanisław Bagiński (1960-68), Wacław Przychodzeń (1968-80), Leon Cajdowski (1980-83), Lubomir Plebański (1983-91).

3. W 1991 r. ze smutkiem pożegnaliśmy zmarłych: kol. Piotra Chojnowskiego, Franciszka Dmochowskiego, Krzysztofa Kamińskiego, Mieczysława Lipińskiego, Salomeę Modlińską z d. Krajszof, Zofię Niedziałkowską, Julię Przybyszewską z d. Krajewską, Marię Truskolaską.

4. W 2 kwartale 1992 r. odbędzie się w Łomży Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów Oddziałów i IX Zjazd Wychowanków Szkół Ziemi Łomżyńskiej. W I półroczu 1992 r. planowane jest Zgromadzenie Członków oddziału i wybory nowych władz.

5. Drużyna Weteranów-Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej im. Leona Kaliwody zaprasza wszystkich członków oddziałów Towarzystwa wraz z rodzinami na IX swój Zlot w Nowogrodzie (maj-czerwiec).

6. Przypominamy nasze konto: VI O/PKO Warszawa, nr 1560-50050-132. Oczekujemy na składki członkowskie, liczymy na dodatkowe, dobrowolne wpłaty, dzięki którym dotychczas jako egzystujemy. Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom serdecznie dziękujemy!

7. Informujemy, że Oddział stracił dotychczasową siedzibę przy ul. Prezydenckiej 11 w dawnym domu założyciela Towarzystwa kol. Edwarda Ciborowskiego na skutek decyzji obecnego właściciela, wnuka ww. Chwilo-wy adres Oddziału: 04-030 Warszawa, ul. Kinowa 25 m. 270 u kol. Janusza Dziarskiego.

Oddział TPŻŁ GDAŃSK

PAMIĘCI Janiny Liss

Janina Liss z domu Kępińska ur. 24.VI.1924 r. w Ostrołęce zm. 1.I.1992 r. w Gdańsku-Oliwie - ekonomista, emerytowany biegły księgowy.

Członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej Oddział w Gdańsku od dn. 5.XII.1972 r. Pełniła funkcje społeczne z wyboru, przez szereg kadencji m.in. skarbnika, zastępcy prezesa i prezesa Oddziału Gdańsk, a ostatnio Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej. Delegat Oddziału na WZD TPŻŁ w 1976-80.

Żołnierz Armii Krajowej w latach 1943-44. Łącznik placówki w Nowogrodzie, III Inspektoratu Łomżyńskiego Okręgu Białostockiego. Harcerz Rzeczypospolitej, zastępowa w Drużynie Weteranów im. L. Kaliwody Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej ZHP. Organizator ruchu harcerskiego pierwszych lat powojennych i pierwsza Komendantka Hufca ZHP w 1945-46 w Łomży. Oddana idei harcerskiej od 1935 r.

Odnaczona za działalność zawodową i społeczną wieloma odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Zasłużonego Działacza Kultury, Za Zasługi dla Województwa Łomżyńskiego.

Człowiek wielkiego serca, oddany i zasłużony wieloletni działacz TPŻŁ, wierny ideom harcerskim.

Cześć Jej Pamięci!

Zarząd Główny TPŻŁ w Łomży
Zarząd Oddziału TPŻŁ
w Gdańsku

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17 czerwca 1991 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach

ś. † p.

LILA HELENA CHALAMOŃSKA
z domu Japowicz
lat 70

Żołnierz AK - pseudonim „Maryśka”, odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, trzykrotnie Medalem Wojska przyznawanym w Londynie oraz odznaką Białostockiego Okręgu AK.

Harcerz Rzeczypospolitej z Drużyny Weteranów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej.

ZG TPŻŁ
Oddz. TPŻŁ Gdańsk

OŚWIADCZENIE

w sprawie
przedstawicielstwa parlamentu polskiego
w Zgromadzeniu Parlamentarnym
Rady Europy i innych parlamentach
instytucji europejskich.

W dniach 2-7 lutego 1992 r. odbędzie się w Strasburgu posiedzenie Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Wezmą w nim udział po raz pierwszy pełnoprawni przedstawiciele parlamentu polskiego. W związku z powyższym pragnę oświadczyć, iż 3 przedstawiciele Senatu RP i 3 ich zastępców do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy nie zostało wybranych przez Senat, lecz zostali oni nominowani przez Prezydium Senatu, tj. marszałka i wice-marszałków. Nie konsultowano kandydatów z klubami senackimi ani z ich przewodniczącymi. Nie pytano o zdanie Konwentu Seniorów. Nie zwrócono się o opinię do Komisji Spraw Zagranicznych Senatu RP, która w tej sprawie debatowała i uchwaliła protest. Trudno więc uznać osoby skierowane do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy i innych parlamentarnych instytucji europejskich za przedstawicieli Senatu RP. Reprezentują oni czteroosobowe Prezydium Senatu RP. Stawia to w dziwnym świetle całą delegację parlamentu polskiego do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy.

Senator Ryszard Bender, przewodniczący
Klubu Senackiego ZChN

Lublin, dnia 24 stycznia 1992 r.

OD REDAKCJI:

Redakcja „Wiadomości Łomżyńskich” na prośbę czytelników postanowiła wprowadzić dział informujący o pracy naszych parlamentarzystów w senacie i sejmie.

W niniejszym numerze prezentujemy najważniejszą wypowiedź senatora prof. Ryszarda Bendera oraz posła Kazimierza Pękali.

Ryszard Bender

5 POSIEDZENIE SENATU W DNIU 15.I.1992 r.

(fragmenty przemówienia)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przedstawione Senatowi prowizorium jest złe, wręcz straszne, zdajemy sobie z tego sprawę. Nie załatwia żadnej kwestii ani gospodarczej, ani społecznej. Ogromna luka finansowa, deficyt kilkunastu bilionów. Ale powiedzmy sobie szczerze: nie rząd pana premiera Olszewskiego za ten stan rzeczy odpowiada, ale dwaj demoniczni „panowie B”, którzy decydowali o polityce poprzedniego rządu. To oni doprowadzili naszą gospodarkę do ruiny, a w szczególności przemysł państwowy, który był głównym płatnikiem podatków. Dzisiaj ten przemysł ledwie „dyszy”, jest za bezcen wykupywany przez ośrodki zagraniczne po to, ażeby nie był dla nich konkurencyjny. (...)

(...) Przed tygodniem moi wyborcy pytali: dlaczego pan, senatorze, tak łagodnie odniósł się do wystąpienia pana wiceministra Misiąga, dotyczącego spraw ekonomicznych, przecież w opinii publicznej, w opinii prasy jest on jednym z głównych architektów tamtej polityki gospodarczej, która doprowadziła do ruiny wiele gałęzi naszego przemysłu. Przecież środki masowego przekazu wiążą jego osobę z tymi różnymi aferami, które „wypompowały” od nas nasze niewielkie pieniądze, jakie mieliśmy. Przedstawia to tak jak słyszałem - *relata refero*. W związku z tym odpowiadałem tak, jak należało odpowiedzieć, nie wiem, czy zupełnie tak jak należało: pan minister Lutkowski powiedział, że zmuszony jest do identyfikowania się z tym co otrzymał, z takim prowizorium, jakie zostało przedstawione, zmuszony jest uznać je za adekwatne.

Moi wyborcy w województwie łomżyńskim podeszli do mnie, kiedy wychodziłem przed tygodniem z katedry, i mówią: panie profesorze, w Sejmie PRL pan nie tylko występował o prawdę na temat Katynia, pan nie tylko występował o relegalizację „Solidarności”, pan wносił interpelacje w sprawie podwyżek cen. Niechże pan się odważy

Mówili do mnie straszne rzeczy... Pamiętajmy, przecież mamy cały spadek po komunie, resentmenty do niej... Powiedziano mi w ten sposób: „Wtedy odważono się wycofać z podwyżek, czy teraz się odważą?” Tego nie mogę powiedzieć.

Mogę natomiast zaapelować o „przemeblowanie” prowizorium. Przecież nie ma rzeczy doskonałych. Tak samo to prowizorium nie jest idealne. Można byłoby opinii publicznej wykazać, że musi ono mieć jakiś mankament, który nowy rząd by zmienił. Jeśli nie można zrobić lepszego prowizorium na 3 miesiące, zróbmy je na miesiąc. Przecież wiemy, że po I wojnie światowej były miesięczne prowizoria. A tak co uzyskujemy? Każdy narzeka - MON, MSW, MSZ - na sprawy wschodnie brakuje pieniędzy. Pamiętajmy, otwiera się wyjątkowa okazja: możliwość dotarcia do Polaków, którzy przeszli przez sowieckie łagry, stworzenia tam polskich placówek. Nie mamy za co. Zarzuca się rządowi, że nie dba o to. Teraz będzie się to zarzucać i ministerstwu, co nie jest w pełni zasadne.

Szkolnictwo. Ktoś mówił, że zagrozi nam analfabetyzm. Nie chodzi nawet o analfabetyzm. Jest źle ze szkołami. Pan minister Stelmachowski próbuje, jak to się mówi, wypędzać diabła drzwiami, a wpuszczać oknem. Proponuje, żeby różnicować nauczycielom pensje. Neofilologowie będą mieli inne pensje, pozostali jeszcze inne - to jest absurd. Przepraszam bardzo, nie tędy droga.

Co się dzieje w szpitalach, o tym mówiliśmy poprzednio.

Emerytury zostały obniżone i to właśnie nie te najwyższe, tylko te średnie mniej więcej półtora-milionowe. Nie można...

Skąd brać na to wszystko? Sądzę, że nie od najuboższych, natomiast od tych, którzy mają pieniądze. Wszyscy wiedzą, że jest dużo, bardzo dużo, ludzi bogatych. Nie ściąga się z banków, nie ściąga się z różnych spółek, które pieniądze wywożą na zachód. Ściąga się od ludzi, którzy mają niewiele. Na przykład do mnie przyszli ludzie ze skargami, że za zmianę mieszkania trzeba płacić ogromne sumy i wykazywać skąd ma się pieniądze. Spółki wywożą, ale od spółek, od banków pieniędzy się nie ściąga. Władysław Grabski ściągał przede wszystkim, i wyraźnie to zaznaczał w aktach, jeśli ktoś chciałby do nich zajrzeć - najpierw od ziemian, następnie z przemysłu prywatnego

i państwowego. Państwowy jest już dzisiaj rahityczny, prywatny również, ale idźmy tą drogą; następnie dopiero żądamy od ludzi, od tych najuboższych. W ten sposób reformę Grabskiego zaakceptowało społeczeństwo, nie tylko izby parlamentu.

Boję się, że my zaakceptujemy to prowizorium i musimy, bo nie mamy innego wyjścia, ale czy naród zaakceptuje, czy kiedyś nam nie wytknie tego, co zrobiliśmy. My musimy być odpowiedzialni. Daj Boże, żeby naród nie wytknął nam tego błędu.

Kazimierz Pękała

PRZEMÓWIENIE NA POSIEDZENIU SEJMU W DNIU 22 STYCZNIA 1992 r.

Panie Marszałku!

Wysoka Izbo!

Przeraża mnie prowizorium dotyczące sfery budżetowej, a szczególnie dotyczące wydatków na służbę zdrowia. Sytuacja w służbie zdrowia grozi katastrofą, szczególnie dotyka ludzi pokrzywdzonych przez swoje cierpienie. Pracownicy służby zdrowia wielokrotnie dawali wyraz swojej odpowiedzialności i patriotycznej postawy. Kiedy zagrożone jest zdrowie narodu milczeć nie możemy! Mimo sympatii i nadziei, jaką wiążemy z rządem p. Olszewskiego, możemy dyskutować w niektórych punktach prowizorium, dotyczącym płac służby zdrowia. Pomimo, że zabrakło funduszy na rewaloryzację płac, pomimo, że średnia płaca w służbie zdrowia wynosi 70% i jaka będzie kształtować się w I kwartale br. a miała wynosić 106% średniej krajowej.

Pragnę nadmienić, że znaczny procent fachowych pracowników zarabia poniżej 1 mln a nawet mniej, niż wynosi zasiłek dla bezrobotnych. Groźba zamykania szpitali zmusza nas pracowników

by zdrowia do zdecydowanego sprzeciwu wobec istniejącej sytuacji. Niedopuszczalne jest godzenie się na ukrytą eutanazję, o której mamy sygnały, a spowodowana ona jest brakiem środków finansowych. Wchodzimy w 1992 r. z dużym deficytem w budżecie wynoszącym około 5 bilionów złotych. Zadłużenie wobec aptek 1,5 biliona złotych. Zadłużenie na fundusze pozapłacowe wynoszą 3,6 biliona. To zadłużenie ogranicza zarówno fundusze przeznaczone na płace jak również na fundusze pozapłacowe. Ponadto nie uwzględniono w tym prowizorium wyższości cen nośników energii i wyższości ich pochodnych na podstawowe artykuły żywnościowe.

Uczestnicząc w spotkaniach z wojewodą łomżyńskim, lekarzem wojewódzkim w Łomży oraz na podstawie protokołów, które otrzymałem po spotkaniu dyrektorów ZOZ-ów z lekarzem wojewódzkim i wojewodą ostrołęckim wynika, że prowizorium, jakie przedstawiło Ministerstwo Zdrowia nie pozwala świadczyć podstawowych usług zdrowotnych, nie mówiąc już o świadczeniach specjalistycznych. Na fundusze pozapłacowe po uiszczeniu zadłużeń z 1991 r. te pozostało zaledwie 20%. Deficyt ten stawia pod znakiem zapytania możliwość funkcjonowania placówek służby zdrowia, co może w konsekwencji prowadzić o zamykania szpitali, ograniczeń diagnostycznych i badań specjalistycznych. Ministerstwo Zdrowia nie przedstawiło dotychczas, w jaki sposób wygospodaruje fundusze na spłaty zadłużenia wobec aptek i innych wierzycieli. Grozą powiało wśród pracowników służby zdrowia, gdy lekarze wojewódzcy przedstawili wizję masowych zwolnień z pracy.

Stanowisko Pana Ministra Zdrowia M. Miśkiewicza jest nieco inne. Na posiedzeniu Komisji Zdrowia Pan Minister przedstawił, że zwolnienie 30 tys. pracowników służby zdrowia przyniosłoby oszczędności zaledwie 1 biliona zł. Wobec tego pytanie — gdzie należy szukać środków finansowych. Nie można zrezygnować z prawidłowego rozmieszczenia kadr medycznych. Pan Minister ze swoim zespołem zobowiązał się przedstawić nowe

elementy rozdziału budżetu. W tym miejscu ciśnie się pytanie: jak mogło dojść do tak krytycznej sytuacji? Kto jest winien za obecny dramat zarówno służby zdrowia jak i oddanych jej opiece chorych. Na I Krajowym Zjeździe Izb Lekarskich w grudniu 1989 r. Pan Minister Mierzewski stwierdził wówczas, cytując: „Ministerstwo Zdrowia jest chore, trzeba je przeorganizować, aby nie przeskadzało służbie zdrowia.

Zadaje pytanie: co Pan zrobił w tej materii przez 2 lata? Jeżeli reforma w służbie zdrowia, która według relacji Pana Ministra miała wejść pod koniec 90 roku, dotychczas jest w biurkach gabinetów Ministerstwa. Wiele padło stwierdzeń, aby pociągnąć do odpowiedzialności poprzednich Ministrów, Premierów. Należy to przedstawić w odpowiedniej chwili. Ale tego domaga się społeczeństwo. Należy się zgodzić ze stwierdzeniem Pana Premiera J. Olszewskiego, że rząd nie może być nadopiekuńczy, ale źle został obrany moment tej konkretnej wypowiedzi. Jak tu bowiem mówić o nadopiekuńczości państwa, gdy brak jest środków budżetowych, umożliwiających realizowanie funkcji, które są naturalnym obowiązkiem państwa. Niedopuszczalne jest obarczanie w największym procencie skutkami kryzysu ludzi najbardziej, chorych i emerytów.

Panie Posłanki,
Panowie Posłowie!

Nie wolno dopuszczać do sytuacji, abyśmy my, pracownicy służby zdrowia byli segregatorami, którego chorego będziemy leczyć, a którego pozostawić na uboczu, które niemowlę włożyć do inkubatora, a które pozostawić w łóżeczku, bo do takich dramatów sumienia już dochodzi i dojdzie w najbliższym czasie. Pragnę podkreślić, że każdy człowiek ma jedno życie, jedno i niepowtarzalne. Każdy ma prawo do godnego życia od momentu zaistnienia aż do naturalnego zejścia w poczuciu sprawiedliwości i bezpieczeństwa.

Janina Wójtowiczowa

PO POWROCIE Z LITWY

(fragment)



Doc. dr Janina Wójtowiczowa z Uniwersytetu Warszawskiego wykładała język polski w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym w roku akademickim 90/91. Uczestniczyła w kształceniu nauczycieli - polonistów i nauczania początkowego w polskich klasach na Litwie.

— *Co skłoniło Panią do podjęcia tej pracy? Przecież w Polsce kształci się stypendystów - Polaków ze Wschodu?*

— Jestem przekonana, że najwłaściwszą formą pomocy dla Polaków jest wysyłanie naszych wykładowców np. na Litwę i organizowanie tam polskich studiów. Sprowadzanie do kraju studentów stamtąd to drenaż polskich społeczności na Wschodzie z najzdolniejszej młodzieży, czyli kolejna forma pozbawienia ich możliwości tworzenia elit. Maturzyści, którzy tu przyjeżdżają studiować, kosztują Polskę

miliardy. Przeżywają oni na początku ogromne trudności, a kiedy już je pokonają, często nie mają zamiaru wracać w rodzinne strony. Pesymiści mówią, że wraca zaledwie co dziesiąty. Gdyby więc część pieniędzy przeznaczyć na organizowanie powstającego w Wilnie Uniwersytetu Polskiego, byłoby to o wiele skuteczniejsze. Owszem, do Polski trzeba tamtejszych studentów sprowadzać, ale tylko na jeden, końcowy, dobrze przygotowany pod względem programu i obsady semestr. I na praktyki, np. pedagogiczne.

— *Co jest charakterystyczne w sposobie życia Polaków na Litwie, co ich odróżnia od Litwinów?*

— Jednoznaczna odpowiedź jest trudna. Polacy na Litwie zbudzili się pewnego ranka, przed pięćdziesięciu laty już nie w swoim kraju. „To nie nasza wina, że tak z nami postąpiła historia” — pisali moi studenci w pewnej ankiecie. Towarzyszy więc w ich życiu poczucie „przemocy historii”, pamięć przeżytych cierpień i nieprawości oraz konieczność walki o przetrwanie. To sprawiło, że są wytrwali, przywiązani do ojcowizny na śmierć i życie. Nauczyli się liczyć tylko na siebie.

Wstrząsnęła mną liczba nędzarzy w tym kraju, który należał przez dziesięciolecia do sowieckiego imperium. Tak starych ludzi, pracujących fizycznie np. przy zamykaniu ulic, to ja nigdzie nie widziałam. Pracują ledwie powłócząc nogami, by dorobić do głodowej emerytury. Ale na ulicach przeważają ludzie elegancy, ubrani z gustem; młodzież jest dorodna, wysoka, zadbana. Przepaści między ludźmi są wielkie.

— *W Polsce rozpowszechniany jest pogląd, że to Polacy roz-*

budzają konflikty narodowościowe na Litwie.

— W październikowym numerze „Więzi” zostali oni wręcz nazwani „detonatorami konfliktów”. Tak się składa, że te czasopisma, które w Polsce słusznie starają się tępić ksenofobię, wyzwalają nas z nacjonalizmu i niewłaściwego stosunku do mniejszości narodowych, na Litwie zohydzają polską mniejszość i usprawiedliwiają podgrzewanie nastrojów szowinistycznych. „Gazeta Wyborcza” pisała o Polakach na Litwie: „Bolszewicy czy Polacy?” — słowem, uczestniczyła w lansowaniu teorii, iż na Litwie wszystkiemu winni są „cykliści i czerwoni Polacy”.

— *Czy ma Pani pretensję do Litwinów o ich postawę wobec Polaków?*

— Życzę Litwinom ułożenia sobie życia z mniejszościami narodowymi, do których należą przecież nie tylko Polacy, ale Rosjanie, Białorusini i wiele innych małych grup. U wielu Polaków na Litwie, u nauczycieli akademickich, dziennikarzy, działaczy, zauważyłam zdolność do kompromisu; chęć uwzględnienia interesów państwa litewskiego. Obyśmy tylko im w tym nie przeszkodzili! Mam nadzieję, że „Nowy Świat” będzie pośredniczył między Polakami w kraju i Polakami na Wschodzie. Pamiętajmy też, że w kraju żyją miliony ludzi przesiedlonych ze Wschodu, którzy mają prawo do tęsknoty do rodzinnych stron i do prawdy o nich.

Rozmawiał Tomasz Sakiewicz

Przedruk:

„Nowy Świat” z dn. 9.I.1992 r.

Donata Godlewska

UDZIAŁ ŁOMŻAN W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Rozwój Łomży w okresie międzypowstaniowym był wolniejszy od miast, w których rozwijał się przemysł, powodowany był głównie czynnikami polityczno-administracyjnymi. Łomża nadal miała charakter miasta rolniczego. Była siedzibą władz obwodowych i niektórych wojewódzkich, a także miejscem stacjonowania znacznej liczby wojsk rosyjskich, ośrodkiem skupiającym dość pokaźną liczbę urzędników cywilnych i wojskowych. Element ekonomiczny we wzroście miasta odgrywał rolę drugorzędną. Niemniej jednak Łomża stanowiła duże centrum handlowo-usługowe dla obszaru północno-wschodniego Mazowsza.

W latach sześćdziesiątych Łomża liczyła około 6000 stałych mieszkańców, 476 domów i 26 latarni. Liczba ludności zmniejszała się okresami wskutek panujących epidemii cholery. W latach 1840-1860 zbudowano 10 fabryk i zakładów przemysłu rolno-spożywczego, m.in. fabrykę sukna, waty, przędzalnię, garbarnię, browar, rafinerię cukru. Wzniesiono również następujące większe budowle: synagogę projektu arch. Henryka Marconiego (spalona w 1939 r.); klasycystyczny gmach poczty przy placu Pocztowym w/g projektu arch. Bogumiła Zuga; drewniany dom pogrzebowy na cmentarzu projektu arch. Teodora Seyfrieda; kilka murowanych domów przy ulicy Dwornej. W 1863 r. zakończono także budowę klasztoru i kościoła benedyktynów. Dalsza aktywizacja Łomży nastąpiła po 1866 r., po utworzeniu guberni łomżyńskiej.

Ożywienie polityczne wśród społeczeństwa łomżyńskiego nastąpiło na skutek wybuchu Powstania Styczniowego,

którego przebieg w Łomżyńskim wiązał się z całokształtem wydarzeń w Augustowskim.

Liczni łomżanie, uczestnicy Powstania Listopadowego, po wyemigrowaniu na tereny Europy Zachodniej i Ameryki, korzystając z dożywotniego azylu, działali w szeregach Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w latach 1832-1863. Przenikali oni do kraju jako emisariusze, organizując podziemie niepodległościowo-rewolucyjne do kolejnego zrywu wolnościowego. Byli m.in. tacy łomżanie jak: Walenty Bielski, Franciszek Czajkowski, Szymon Czyżewski, Franciszek Jesionowski i Karol Łabanowski, a także Ludwik Mierosławski, uczeń gimnazjum łomżyńskiego, uczestnik Powstania Listopadowego oraz pierwszy niefortunny dyktator Powstania Styczniowego.

Lata 1861-1862 w łomżyńskim podobnie jak w całym kraju, upłynęły pod znakiem manifestacji religijno-patriotycznych, ruchu chłopskiego i agitacji do zrywu wolnościowego. Pogrzeb Katarzyny Sowińskiej 11 czerwca 1860 r. stał się miejscem gorącej manifestacji patriotycznej mającej swoje odbicie i w Łomży. Sygnałem do wystąpień były wydarzenia warszawskie

z 27 lutego 1861 r., które nastąpiły po salwie wojska do zebranego tłumu. Nabożeństwa połączone ze śpiewami patriotycznymi, a nierzadko i kazaniami odbywały się przez wiele miesięcy w Łomży. W przeddzień nabożeństw rozlepiano ogłoszenia na domach i kościołach. Krzyże dekorowano wieńcami i kokardami o barwach narodowych.

Okólnikiem z 4 kwietnia 1864 r. Namiestnika Królestwa rozesłano gubernatorom cywilnym instrukcję dotyczącą zapobiegania demonstracjom przy użyciu siły zbrojnej. Nakazano zamykanie resurs i zakazano noszenia żałoby i strojów narodowych. Wzmocniono nadzór nad księżmi wygłaszającymi kazania patriotyczne. Zamknięto resursę w Łomży.

Policja miała obowiązek pełnić dyżury w kościołach i notować osoby śpiewające pieśni patriotyczne, aby móc je zaraz po wyjściu aresztować. Komisja Śledcza w Łomży, pisząc do proboszcza fary 23 lutego 1862 r. upominała go: „Patriotyczne hymny kilkakrotnie śpiewały się w farskim kościele — podpisarz tutejszego Poprawczego Sądu Grodziecki grał na organach farnego kościoła hymny patriotyczne”. Polecono także usunąć z kościo-



łów wszelkie godła i kolory narodo-
we. Komendant m. Łomży zwrócił się
w tej sprawie do ówczesnego proboszcza
parafii łomżyńskiej, który 2 stycz-
nia 1862 r. pisał do „W-go Pułkowni-
ka Komendanta m. Łomży — wyja-
śnienie w sprawie umieszczenia orła
na organach, odkurzenia go i od-
nowienia. „Nie wiem, czy to orzeł, czy
ptak, w kościele od 1835 r., tj. od
chwili, kiedy proboszczem został ks.
Andruszkiewicz. Być może istnieje on
od chwili wybudowania kościoła lub
założenia organów. Ponadto nie
wiem kto orła lub ptaka odnowił”.

Współdziałanie władz administra-
cyjnych cywilnych z wojskiem w przy-
wracaniu porządku było niezadawa-
lające. Młodszy urzędnicy swoją po-
stawę patriotyczną wyrażali bojkotem
urzędniczego uniformu nosząc
„odzież i znaki przez władze policyjne
zabronione” oraz zapuszczali wasy
i brody, co również było zakazane.

Godną podkreślenia spra-
wą były wybory do rad
miejskich i powiatowych,
które odbyły się w łomżyńskim pod
koniec września 1861 r. Prowadzona
agitacja przez „nieznanych osobni-
ków” dała rezultaty i w skład tych
organów weszło wiele osób znanych
ze swojego antyrządowego nastawie-
nia i działalności. Byli wśród nich
późniejsi organizatorzy Powstania
Styczniowego: Eugeniusz Rembieliń-
ski, Stefan Wojczyński, trzej hrabio-
wie Starzeńscy, dwaj bracia Kisielnicy,
Roman Rostworowski, ks. Michał
Skiwski, ks. Walenty Osiński, ks.
Wincenty Jastrzębski i ks. Ludwik
Talarowski.

Ostatnim wydarzeniem za-
mykającym okres o cha-
akterze religijno-patrio-
tycznym, była tłumna procesja 28
września 1861 r. w Łomży. W dniu
tym nastąpiło uroczyste poświęcenie
krzyża wzniesionego obok kościoła
ewangelickiego (popijarskiego), dla
uczczenia pamięci 5 poległych w War-
szawie 27 lutego 1861 r. Krzyż ten
ufundowali ze składek mieszkańcy
Łomży. Miejsce to było odtąd tere-
nem stałych manifestacji. Krzyż zni-
szczono na rozkaz gen. Mikołaja Ga-
neckiego w listopadzie 1863 r.

Organizatorami wystąpień w Ło-
mży byli: ks. Ludwik Talarowski, profe-
sorowie łomżyńskiej szkoły wydziało-
wej m.in. Wroński, pastor parafii
ewangelickiej Haberkandt, który za
kazanie patriotyczne, połączone
z groźbą rzucenia kłuty na przeciw-
ników powstania, został zesłany
w głąb Rosji; wdowa po prezie-
trybunału, Izabella Trzeszczkowska,
w której mieszkaniu odbywały się
zebrania patriotyczne, za co została
w 1861 r. aresztowana, a także rze-
mieśnicy i młodzież szkolna.



Stary Rynek (obecnie pl. T. Żeglickiego), fragment między ulicą Rządową i Długą (obecnie M. Buczko). Wyd. L. i A. Schaul, Hamburg, 1915 r.

Stan wojenny ogłoszony
w całym kraju w paździer-
niku 1861 r. spowodował
wygaśnięcie manifestacji w Łomży
i łomżyńskim. Jednocześnie zaczęły
rozвивać swą działalność organiza-
cje podziemne przygotowujące po-
wstanie. Zaborca dla obniżenia pre-
stżu kościoła katolickiego rozporzą-
dzeniem 11 grudnia 1861 r. (dla Łom-
ży) zobowiązał proboszczów poszcze-
gólnych parafii do odbierania przy-
sięgi od podejrzanych, składających
zeznania przed Komisją Śledczą Wo-
jenną.

Przeprowadzenie „branki” w Wa-
rszawie z nocy 14/15 stycznia 1863 r.
przyspieszyło termin wybuchu po-
wstania, który został wyznaczony na
22 stycznia. W okolicach Łomży prze-
bywało ponad stu młodych ludzi zbie-
głych przed branką w Warszawie.

Powiat łomżyński, zgodnie z przy-
jętym w powstaniu podziałem organi-
zacyjnym cywilnym, podzielono na

5 okręgów, a te z kolei dzieliły się na
rewiry.

Łomża stanowiła samodzielny
okręg miejski. Pierwszym naczeln-
kiem był nauczyciel gimnazjum łom-
żyńskiego Ludwik Wroński, a jego
pomocnikiem także nauczyciel Leo-
pold Mieczysławski. Po odejściu Mie-
czyńskiego do oddziału powstańcze-
go, stanowisko jego zajął Władysław
Trzeszczkowski, absolwent gimnaz-
jum łomżyńskiego.

Worganizacji miejskiej
działali: Tytus Wojcie-
chowski — syn lekarza,
Julian Tomaszewski — adwokat, Ka-
likst Sosnowski — właściciel kamieni-
cy, Adam Haberkandt — pastor, Ef-
roim Edelstein — lekarz, Moszek
Nowiński i Aron Schönfeld — kupcy;
prokurator — Antoni Troczewski,
Franciszek Lutosławski — właściciel
majątku Drozdowo, Józef Gębka
— właściciel wsi Jeziorko, naczelnik
żandarmerii - za co został uwięziony
w Cytadeli w 1863 r., gdzie umarł
w 1866 r. oraz Wilcz — starszy żan-
darmerii. W pierwszym okresie po-
wstania działał również naczelnik
miasta z ramienia „białych” Artur
Awejde, jako naczelnik policji, biorąc
udział w zbieraniu podatków i wer-
bowaniu ochotników do powstania,
zwłaszcza wśród uczniów miejscowe-
go gimnazjum. Nie wszyscy łomżanie,
czynnie sprzyjający powstaniu, zosta-
li zapisani w zachowanych dokumen-
tach organizacji działającej w mieście.

Stacjonowanie w Łomży dużych
oddziałów wojsk rosyjskich uniemoż-
liwiło wprowadzenie działań zbroj-
nych na terenie Łomży. Brutalnie
zajmowano mieszkania na kwatery
dla żołnierzy rosyjskich. W mieście
obowiązywała godzina policyjna od
18.00 do 9.00 rano. Kościoły łomżyń-
skie miały również zakaz dzwonienia
w nocy i o wschodzie słońca, gdyż
bano się, by w ten sposób nie infor-
mować powstańców. Na rogatkach
miasta w godzinach policyjnych stały
posterunki wojskowe, w dzień kont-
rolowano wszystkich, często dokonu-
jąc rewizji osobistych. Pomimo licznej
obecności Rosjan w Łomży działal-
ność organizacji powstańczej była du-
ża, sztyto mundury i kożuszki, zbiera-



Kościół popijarski św. Stanisława Kostki przy ul. Rządowej z 1732 r. Od 1853 r. ewangelicki, zburzony w 1944 r.

no podatki i ofiary, czasem nawet jawnie w kościołach.

Łomżanie w pierwszym okresie Powstania Styczniowego walczyli w wielu oddziałach całej Polski. Specjalnego wspomnienia i podkreślenia wymaga tak liczny udział w powstaniu wychowanków gimnazjum łomżyńskiego, które było kuźnią patriotów. Na czoło wybijają się tu postaci: Rafała Krajewskiego, ministra spraw wewnętrznych w rządzie Romualda Traugutta i Józefa Toczyskiego, prawnika, szefa finansów, którzy zginęli śmiercią bohaterów obok swojego przywódcy na stokach Cytadeli 5 sierpnia 1864 r.

Młodzież szkół łomżyńskich przeżyła największą tragedię 21 lipca 1863 r. w lasach koło Wygody, niedaleko Łomży. Pięćdziesięciu bezbronnym młodym ludzi, którzy szli do oddziałów, działających w okolicach Czerwonego Boru, napadli Rosjanie pod dowództwem esaula Zawistowskiego i wymordowali ich w najokrutniejszy sposób. Obnażonych i przywiązanych do drzewa torturowali, wydłubując im oczy, łamiąc kości, a nawet wydzierając wnętrzności.

25 sierpnia 1863 r. gubernia augustowska przeszła pod zarządek gen. gubernatora Michaiła Murawiewa. Wprowadzono zarządek wojskowo-policyjny. 2 listopada 1863 r. powiat

łomżyński został podporządkowany gen. lejtnantowi Mikołajowi Ganeckiemu, który przybył do Łomży 25 listopada „wlekąc” za sobą kilku burmistrzów z miasteczek, przez które przechodził. Ganecki dopuszczał się różnych okrucieństw. W więzieniu znalazła się prawie cała inteligencja łomżyńska. Na początku 1864 r. przybył do Łomży płk. Mięsojadów znany z samowoli i różnych wyszukanych form gnębienia Polaków.

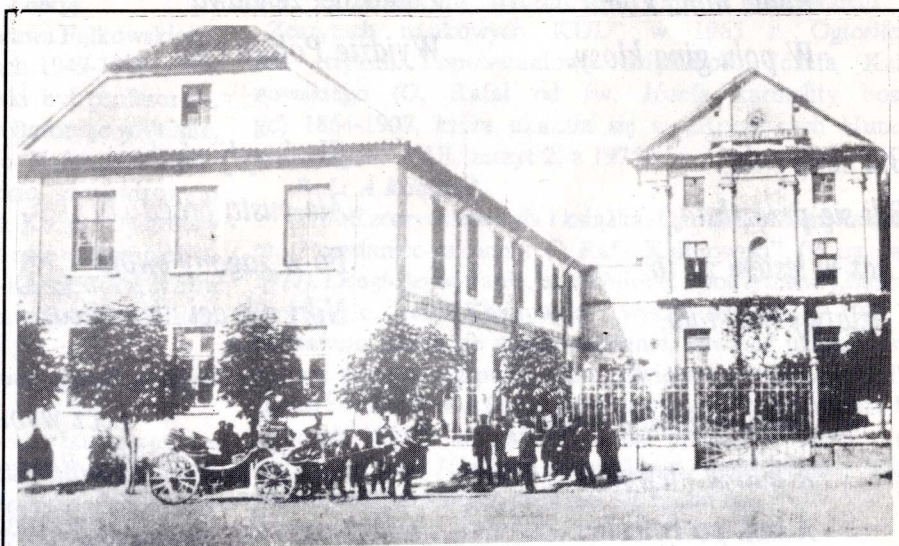
Dokonywano również egzekucji, które odbywały się w listopadzie 1863 r. wobec licznie spędzonych przez kozaków mieszkańców Łomży, na pod-

mokłej łączce tuż za miastem przy Szosie Zambrowskiej. Wybudowano tam szubienice i postawiono słupy, do których przywiązywano rozstrzeliwanych. Ofiary egzekucji wrzucano do wcześniej wykopanych dołów. Powstańców wieszał miejski czyszciciel, przymuszony do tego przez żandarmerów carskich. W miejscu egzekucji przez kilka kolejnych lat łomżanie stawiali drewniane krzyże, które władze rosyjskie natychmiast niszczyły. Pomnik postawiono tu dopiero w czasie pierwszej wojny światowej, a głównym inicjatorem był E. Zajączkowski, właściciel zakładu fotograficznego w Łomży. Poświęcenie pomnika odbyło się 2 listopada 1916 r. przy udziale bardzo licznie zgromadzonych rzesz mieszkańców Łomży i okolic.

Po upadku powstania aresztowano wiele osób, które osadzono w więzieniu łomżyńskim, stale przepełnionym. Innych zesłano na Sybir, osadzono do rot areztanckich lub oddano pod nadzór policyjny.

Mieszkańcy Łomży mają swój wielki wkład w walkę o wolność i niepodległość Polski w czasie Powstania Styczniowego. Klęska Powstania była zakończeniem bohaterskiego i tragicznego okresu insurekcyjnego.

*Fragment z dziejów Powstania Styczniowego
opracowano na podstawie
„Łomża w latach 1794-1866”
Warszawa 1987,
Czesław Brodzicki - Donata Godlewska.*



Dawne Kolegium Popijarskie z poł. XVIII w. (dawne gimnazjum męskie), rozebrane w 1898 r.

Wyd. P. Iwanicki, fot. z końca XIX w.

LECĄ LIŚCIE Z DRZEWA

TEKST PIEŚNI
PATRIOTYCZNEJ
Z OKRESU
POWSTANIA
STYCZNIOWEGO

(ze zbiorów
rodziny Moraczewskich
ze wsi Krzewo k/Łomży
przepisany 20.I.1916 r.)



Lecą liście z drzewa
Co wyrosło wolne,
Z nad mogiły śpiewa
Jakieś ptaszę polne.

Wszyscy poszli z domu,
Wzięli z sobą kosy.
Robić nima komu
W polu giną kłosy.

Bili zimę całą,
Bili się przez lato,
Lecz w jesieni za to
I dziatwy nie stało.

Jednych ziemia gniecie,
A inni w niewoli,
A inni po świecie
Bez chaty i roli.

Nie było — nie było,
Polsko dobra tobie!
Wszystko się prześniło,
A twe dzieci w grobie.

Kiedy pod Warszawą
Dziatwa się zbierała,
Zdało się, że sławą
Wyjdzie Polska cała

Skończyły się boje.
Ale pusta praca
Bo w zagony swoje
Nikt z braci nie wraca.

Lecz wybić cię siłą,
To dla nas już dziwy,
Bo zdrajców przybyło,
A lud zbyt pocziwy.

Ni pomocy z nieba
Ani z ludzkiej ręki,
Prosta leży gleba
Darmo kwiatów wdzięki.

O Polska kraino!
Gdyby ci rodacy,
Co za ciebie giną,
Wzięli się do pracy.

I po garstce ziemi
Z ojczyzny zabrali,
Już by dłońmi swemi
Polskę usypali.

ROZMOWA

Z PROFESOREM

RYSZARDEM BENDEREM

senatorem łomżyńskim

O ZWIĄZKACH JEGO BADAŃ

HISTORYCZNYCH NAD

POSTACIĄ ŚW. RAFAŁA

KALINOWSKIEGO Z ŁOMŻĄ

Redakcja: *Pan Profesor zapoczątkował badania historyczne nad działalnością świecką i życiem zakonnym wyniesionego obecnie na ołtarze o. Rafała, w życiu świeckim Józefa Kalinowskiego. Jest Pan tych badań prekursorem.*

Ryszard Bender: O ile prekursorem to wyłącznie w Polsce i po ostatniej wojnie. Wiele lat przedtem, nawet przed I wojną światową, pojawiły się publikacje o tym karmelicie bosym, wcześniej uczestniku powstania 1863/64 r., zesłańcu, sybiraku, później w Hotelu Lambert w Paryżu - wychowawcy Gucia, syna ks. Władysława Czartoryskiego. To Kalinowski sprawi swym wpływem duchowym, że August Czartoryski wybierze stan duchowny, zostanie salezjaninem.

Red.: Badania pańskie dotyczące obecnego świętego wiążą się z Łomżą. Dlaczego, w jaki sposób? Nie jest to znane.

R.B.: A szkoda! W katedrze łomżyńskiej, po lewej stronie od wejścia, znajduje się witraż z postacią św. Rafała Kalinowskiego. Podane są daty jego życia 1835-1877, niestety, ostatnia data błędna. Dlaczego tak się stało, w dalszej części naszej rozmowy postaram się wyjaśnić.

Red.: Rafał Kalinowski pod koniec życia napisał wspomnienia. Ich los też miał jakieś związki z Łomżą.

R.B.: Tak, poprzez osobę ks. bpa Czesława Falkowskiego, ordynariusza diecezji łomżyńskiej w latach 1949-1969. Otóż przed wojną późniejszy biskup łomżyński był profesorem, także rektorem, Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. Tam miał on w ręku oryginał wspomnień o. Rafała Kalinowskiego, który w czasie okupacji sowieckiej zarekwirowało NKWD i ślad po nich do dzisiaj zaginął. Ks. prof. Czesław Falkowski zachował jednak i przywiózł kopię wspomnień o. Rafała, którą wykonała p. Jadwiga Wołk-Karczeńska, w celu wydania wspomnień drukiem. Wojna uniemożliwiła realizację tego zamiaru.

Red.: I dopiero po wojnie Pan Profesor ogłosił drukiem wspomnienia obecnego świętego.

R.B.: Stało się to dopiero w dwadzieścia lat po wojnie. Z inspiracji prof. Stefana Kieniewicza zwrócił się do mnie w 1962 r. karmelita o. Benedykt Szczepny z propozycją przygotowania wspomnień do publikacji. Dysponował on własną kopią tych pamiętników, sporządzoną przez karmelitów. Przy braku oryginału, który zapewne utonął gdzieś

w czeluściach archiwów NKWD, trudno mi się było podjąć wydania wspomnień w oparciu o jedną kopię, która mogła nie być dokładną. I znowu weszła w grę Łomża. Dowiedziałem się, że mój biskup w Łomży posiada także kopię pamiętników o. Rafała Kalinowskiego. Okazało się, że była to odrębna kopia. Porównanie jej z kopią, którą otrzymałem od oo. karmelitów wykazało, że między obu przekazami nie było istotnych różnic w odpisie. Mogłem więc wówczas, za zgodą ks. bpa Cz. Falkowskiego, wykorzystując i jego kopię, przystąpić do wydania drukiem pamiętników naszego świętego. Edycji podjęło się Towarzystwo Naukowe KUL i jego nakładem, w moim opracowaniu, ukazały się Wspomnienia w 1965r.

Red.: Ta publikacja ma również powiązania z Łomżą?

R.B.: Raczej Łomża z tą publikacją. Wykonawca witraża z o. Rafałem Kalinowskim, znajdującego się w katedrze łomżyńskiej, musiał mieć w ręku egzemplarz Wspomnień, które ja wydałem. Na okładce umieściłem daty 1835-1877, daty życia świeckiego Józefa Kalinowskiego, gdyż tylko tego okresu pamiętniki dotyczą. Autor ich żył dłużej, zmarł w Wadowicach w 1907 r. Wykonawca witraża nie zajrzał do środka wydawnictwa, do mojego wstępu, poprzestał na datach wziętych z okładki. Stąd pomyłka. O. Rafał Kalinowski żył czterdzieści lat dłużej niż informują daty umieszczone na witrażu w łomżyńskiej katedrze.

Red.: Pan Profesor nie poprzestał na wydaniu drukiem wspomnień o. Rafała Kalinowskiego?

R.B.: Nie poprzestałem, ale dalsze moje publikacje o św. Rafale Kalinowskim już nie mają związku z Łomżą.

Red.: Może je jednak Pan Profesor wymieni, przynajmniej niektóre, to też interesujące.

R.B.: Łącznie tych publikacji będzie kilkanaście. Wspomnę o biografii: Józef Kalinowski, zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym. Z obszerniejszych opracowań wymienię artykuły: Działalność Józefa Kalinowskiego (o. Rafał od św. Józefa karmelity boso-go) w powstaniu styczniowym, który drukowałem w „Zeszytach naukowych KUL” w 1965 r. Ogłosiłem też artykuł: Popowstaniowa działalność Józefa Kalinowskiego (O. Rafał od św. Józefa karmelity boso-go) 1864-1907, która ukazała się w „Rocznikach Humanistycznych” KUL zeszyt 2, z 1975 r.

Red.: A książka?

R.B.: Rzeczywiście była i książka. Opublikowałem książkę pt. „Powstaniec-zakonnik. O. Rafał Kalinowski”. (Warszawa 1977). Drugie jej wydanie, uzupełnione, z podtytułem „Błogosławiony o. Rafał Kalinowski”, wyszło drukiem w 1984 r. Niebawem ukaze się trzecie wydanie, również uzupełnione o nowe materiały, z podtytułem „Święty Rafał Kalinowski”. Ojciec Św. Jan Paweł II dokonał bowiem w Rzymie w dniu 17 listopada 1991 r. kanonizacji, dotąd błogosławionego — o. Rafała od św. Józefa Kalinowskiego. Jego postać, choć pośrednio i po śmierci, wiązała się z Łomżą.

*(Rozmowę przeprowadził:
dr Tadeusz Dudo)*

Ks. Witold Jemielity

KSIĄDZ ANTONI ROSZKOWSKI



Ks. A. Roszkowski przebywał w Łomży przez około 40 lat: jako uczeń, redaktor, prefekt i proboszcz. Niedługo upłynie 20 lat od jego śmierci. Niniejsze opracowanie starszym Łomżyńsiakom przypomni postać Ks. A. Roszkowskiego, a młodszym pozwoli poznać się z tym zasłużonym człowiekiem.

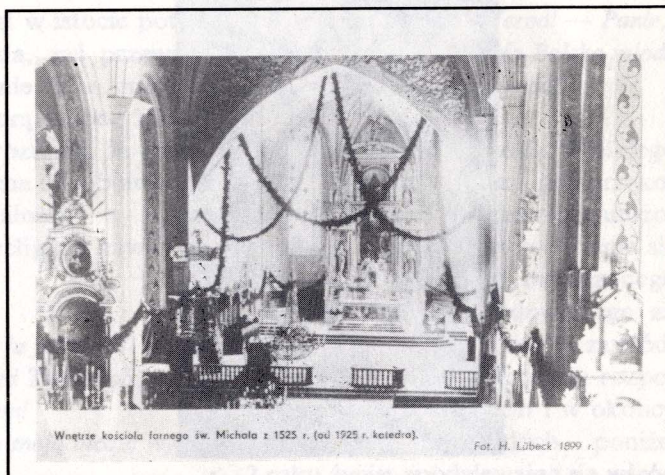
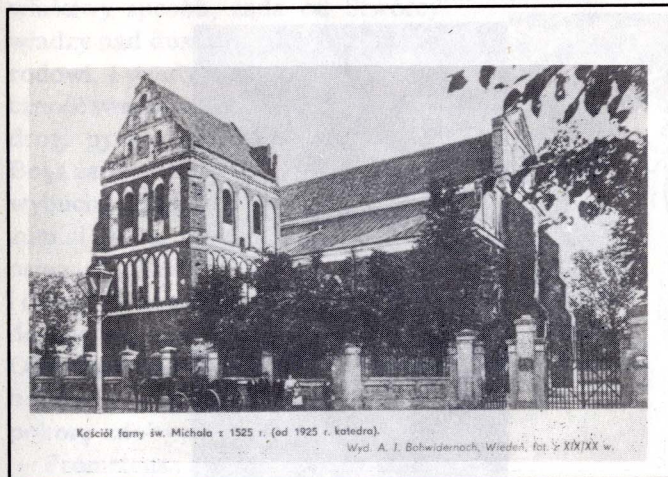
Urodził się 17 lutego 1894 r. we wsi Roszki Sączki, w powiecie Wysokie Mazowieckie, syn Jana i Kamili z Falkowskich. W rodzinie i sąsiedztwie były żywe tradycje narodowe i kościelne. Nie wygasło jeszcze wspomnienie zrywu powstańczego z 1863 r. Skutki powstania bardzo ciążyły na ludności Królestwa Polskiego, m.in. władze wzmogły rusyfikację. Akt urodzenia Antoniego spisano w języku urzędowym, to jest rosyjskim. Program szkolny przewidywał poznanie języka, historii i literatury rosyjskiej. W tamtych, przecież niezbyt odległych czasach, ogromna większość ludności nie potrafiła czytać i pisać, także w zaściankach szlacheckich. Dzieci uczyły się w nielicznych szkołach początkowych, bądź sami rodzice opłacali tak zwanych dyrektorów i ci w okresie zimowym gromadzili uczniów przechodząc z domu do domu. Ambicja rodziców Roszkowskich sięgała wyżej, postanowili uczyć jednego z synów. Wieś Roszki Sączki znajduje się kilka kilometrów od Narwi. Ta rzeka stanowiła granicę między Królestwem Polskim a Cesarstwem Rosyjskim. Najbliższym miastem ze szkołą średnią była Łomża, do niej więc skierowano młodego ucznia. Po kilkuletnim pobycie ukończył on tę szkołę w 1912 r. Był to jedynie etap do osiągnięcia celu. Marzeniem wielu rodzin religijnego Podlasia było posiadanie księdza. Zapewne z tym zamiarem rodzice wysłali Antoniego do szkoły średniej.

Łomża, podobnie jak rodzinna parafia absolwenta, należała wówczas do diecezji sejneńskiej. Po wakacjach 1912 r. Antoni udał się do Sejn. Normalną pracę przerwała wojna. W 1915 r. ewakuowano zakład w głąb Rosji. Wkrótce seminarium duchowne zawiesiło swoją działalność i już jej nie wznowiło. Po wojnie powstało na Litwie nowe seminarium, podobnie w 1919 r. dla młodzieży polskiej w Łomży. Alumn Roszkowski udał się w międzyczasie do Włocławka i po dwuletnim tam pobycie przyjął w 1917 r. w Łomży święcenia kapłańskie. Biskup przeznaczył go na wikariusza w rodzinnej parafii Płonka Kościelna. Kończyła się wojna. Polska odzyskała niepodległość, powstała też niezależna Litwa. Pozostałe w Polsce parafie z byłej diecezji sejneńskiej otrzymały odrębną administrację kościelną, utworzono

diecezję w Łomży. W 1918 r. ks. A. Roszkowski udał się na dalsze studia teologiczne przy uniwersytecie warszawskim. W 1923 r. uzyskał stopień magistra teologii. Bezpośrednio potem wrócił do centrali diecezjalnej w Łomży. W latach 1923-1926 uczył religii w gimnazjum diecezjalnym Unitas, w 1926-1929 wykładał w seminarium duchownym, w 1926-1939 był redaktorem.

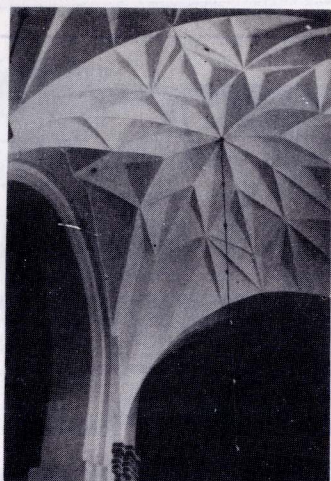
Wydawał miesięcznik „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej” (14 stron, format 15 na 23). Pismo było adresowane wyłącznie do duchowieństwa. Zawierało listy pasterskie i okólniki władz kościelnych, poruszało zagadnienia organizacji katolickich, zmian osób duchownych na parafiach itp. Kontynuował też, po ks. Wincentym Bogackim, tygodnik „Życie i Praca” (6-16 stron, format 32 na 47 lub 23 na 31), przemianowany w 1935 r. na „Sprawa Katolicka” (16 stron, format 24 na 32). Omawiał w nim wydarzenia kościelne na terenie własnej diecezji łomżyńskiej, w kraju i za granicą, podawał wiadomości polityczne, pouczenia rolnicze, kącik dziecięcy, wiersze, drobne ogłoszenia. Tygodnik osiągał nakład do 5 tysięcy egzemplarzy. Posiadał nabywców zasadniczo tylko na terenie diecezji łomżyńskiej. Księża zamawiali po kilkadziesiąt gazet i rozprawiali je wśród swoich parafian przy kościele bądź w kancelarii. Nawet gdy nie wyrażali chęci na tę prenumeratę, byli niejako zobowiązani odgórnie na pośredniczenie w sprzedaży. Tygodnik kosztował 10 groszy, co przy stosunkowo niskim jego nakładzie nie zapewniało opłacalności. W miarę potrzeby spieszyła z pomocą materialną kuria biskupia, nie ingerowała wszakże bliżej w treść pisma.

Od 1936 r. ks. A. Roszkowski rozpoczął druk książek. Nazywało się to „Biblioteka Dobrych Książek”.



żek”. Co miesiąc wychodził z drukarni jeden tom średnio o dwustu stronach, formatu 13 na 19, w cenie 1 zł, a w oprawie 1,60 zł; nakładu nie podano. Do druku używano starych maszyn i czcionek. Autorami byli przeważnie dawni pisarze polscy. Były to opowiadania i powieści dostępne dla ludzi prostych i średniowyztałconych, lekkie i przyjemne w czytaniu, z wydźwiękiem moralnym. Zachęcały do miłowania Ojczyzny, wzajemnej życzliwości, religijnego życia. Przestrzegały zaś przed oddziaływaniem ateistycznym w sąsiednich krajach, poruszały problem żydowski. Książki były wyjątkowo tanie w porównaniu do innych wydawnictw. Księża kupowali je do bibliotek parafialnych, także poza terenem diecezji łomżyńskiej. Ludzie chętnie je czytali. Przed wojną istniały w Polsce dwa główne ugrupowania polityczne: sanacja z J. Piłsudskim i endecja z R. Dmowskim na czele. Władze miejskie i administracyjne oraz oficerskie reprezentowały przeważnie pierwszy nurt, zaś biskup łomżyński St. Łukomski i część duchowieństwa opowiadali się za endecją. Ks. Roszkowski był zwolennikiem endecji i to nastawienie znajdowało swój wyraz w Jego pracy wydawniczej.

W latach trzydziestych Polska przeżywała kryzys gospodarczy, wielu robotników utraciło pracę. Podobny los zagrażał pracownikom drukarni, ale redaktor nie chciał do tego dopuścić. Jeździł po kraju za materiałami i szukał autorów, którzy chcieliby drukować w Łomży swoje książki. Wydał też własne drobne opracowania „Hodyszewo”, „Płonka” oraz „Życie i działalność biskupa Romualda Jałbrzykowskiego”. W razie potrzeby dzielił się swoją pensją, byle zapewnić drukarzom i ich rodzinom warunki życia. Wspólnie z pracownikami drukarni organizował robotników, odbywały się odczyty na



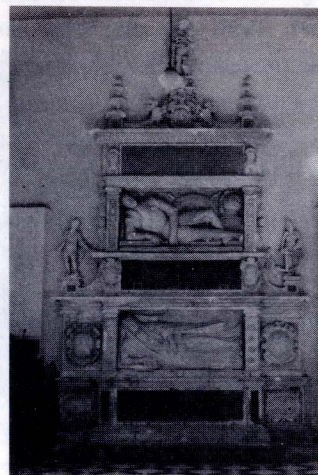
tematy kulturalno-oświatowe, omawiano sprawy codziennego bytowania. Pracę wydawniczą przerwała wojna. Budynek drukarni uległ zniszczeniu. Na czas wojny od 1939 do 1945 r. ks. Roszkowski przeniósł się do wiejskiej parafii Chlebotki i pracował jako proboszcz. Już w 1944 r. biskup St. Łukomski upoważnił go do podjęcia starań około założenia i uruchomienia drukarni diecezjalnej. W ciężkich warunkach powojennych i nowej sytuacji politycznej drukarnia nie odrodziła się. Ks. Roszkowski przeszedł więc do bezpośredniego duszpasterstwa. W 1945 r. został proboszczem w Jedwabnem, od 1952 r. do śmierci był proboszczem w Łomży. Równocześnie przez kilka lat prowadził wykłady w seminarium duchownym, a przez kilkanaście lat dzielił się swoim doświadczeniem duszpasterskim z alumnami starszych lat. Obok parafii głównym miejscem jego pracy była kuria diecezjalna. W latach 1951-1972 był wikariuszem generalnym, czyli zastępcą kolejnych biskupów. Otrzymał godności kościelne kanonika kapituły sejneńskiej, kanonika a potem prałata kapituły łomżyńskiej, Rzym mianował go infulatem.

Każdego dnia rano i wieczorem zasiadał w konfesjonale. W niedziele i święta włączał się w kolejność odprawiania nabożeństw i głoszenia kazań, często o treści patriotycznej. Na równi z wikariuszami udzielał sakramentów, grzebał zmarłych, chodził po kołędzie, po prostu spełniał swoje obowiązki proboszczowskie. Do takich zaliczał i troskę o świątynię. Za jego pobytu przeprowadzono gruntowny remont katedry. Nabył plac w Łomży i chciał zbudować tam kościół. Marzył i czynił starania o odbudowę kościoła pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Starej Łomży. To jeszcze wchodziło w zakres jego

ścisłych obowiązków. Ale podjął myśl rzadko praktykowaną. Na miejscu spalonej drukarni w Łomży przy ul. Wiejskiej wybudował dom dla 18 rodzin. Zamierzał umieścić w nim rodziny biedne i wielodzietne. W międzyczasie władze cywilne podniosły podatek od dochodów kościelnych, któremu podlegało wszelkie budownictwo kościelne. Nie starczyło funduszy na wykończenie budynku, rodziny biedne nie mogły również tego się podjąć. Zgłosiły się więc rodziny pilnie poszukujące mieszkania i zdolne pokryć konieczne wydatki.

Charakterystyczną cechą ks. A. Roszkowskiego były małe wymagania osobiste. Ubierał się i mieszkał skromnie. Przed wojną jego przejaciel poradził mu udać się do krawca, sutanna była podniszczona i nie posiadał futra. Wymówił się od pójścia brakiem pieniędzy, wreszcie uległ naleganiom, ale opłacał krawca ratami przez kilka miesięcy. W testamencie zapisał wszystkie swoje oszczędności na mający się budować kościół w Łomży, nie uwzględnił nawet potrzeb rodzonej, samotnej siostry. Zwróciła się ona potem do kurii biskupiej z prośbą o pozostawienie w aktualnie zajmowanym pokoju. Uwzględniono jej życzenie i przeznaczono pewną sumę pieniędzy na utrzymanie. Swoich pieniędzy nie uważał za własne, brał z nich jedynie na konieczne wydatki, a resztę oddawał na remont katedry i na cele kościelne. Mówił, że co wyszło z kościoła winno do kościoła wrócić. W obcowaniu z duchownymi i z parafianami okazywał bezpośredniość i jakby nieśmiałość. Mimo to był nieustępliwy w sprawach, które uważał za istotne.

Umarł 21 października 1972 r. na wylew i został pochowany na cmentarzu łomżyńskim. Od tego czasu upłynęło już prawie dwadzieścia lat.



Ks. Jan Żelazny

MOTYWY RELIGIJNO- -BIBLIJNE

W „DZIADACH”

CZ. III

A. MICKIEWICZA

Upadek powstania listopadowego był bolesnym przeżyciem dla Adama Mickiewicza. Był on naturą głęboko religijną i w tej właśnie dziedzinie niedawne przeżycia doprowadziły go do przełomów wewnętrznych. Wśród takich warunków, po klęsce powstania listopadowego i z rozmyślań nad losami narodu, zrodziła się „Dziadów” cz. III.

W duszy były niezagojone rany, powstałe po upadku powstania listopadowego. Przeżycia doprowadziły Mickiewicza do walk wewnętrznych i dlatego nastąpiło chwilowe załamanie się uczuć religijnych w jego duszy, a potem ich utrwalenie i pogłębienie. Mickiewicz, wobec nieszczęścia swego narodu, pod postacią Konrada w III cz. „Dziadów” zwraca się do Boga z prośbą o pomoc dla swej ojczyzny. Czyni to jednak w niewłaściwy sposób, żąda od Stwórcy władzy nad duszami, aby pomóc narodowi. I wtedy dostrzega bezskuteczność swego żądania i niewłaściwość drogi pychy, po której kroczył do Boga żądając pomocy dla narodu. Po wybuchu bluźnierczego buntu zrozumiał poeta, że moc duchowa, jaką osiągnął, olśniła go i wbiła w pychę i dumę. Dlatego stara się teraz wrócić do Stwórcy drogą miłości i pokory. Odrodzoną postać Mickiewicza symbolizuje ksiądz Piotr. Ten przez swą pokorę zdobywa to, czego Konrad — Prometeusz nie mógł wymusić od

Boga. Ks. Piotr jest w istocie potężniejszy od Konrada, zaś przewagę swą zdobywa jedynie cichą miłością do Stwórcy i pokorą wobec Niego. Mickiewicz teraz rozumie, że prawdziwa wielkość ducha nie objawia się w potęgze i zuchwałości.

Jego „credo” religijne zawierają słowa ks. Piotra:

*„Panie! czymże ja jestem
przed Twoim obliczem?
Prochem i niczem!
Ale gdy Tobie moją nicość wy-
poważam,
Ja proch będę z Panem gadał!”*

Słowa tej modlitwy księdza Piotra przypominają modlitwę Abrahama, którą zanosił do Boga: „Pozwól, o Panie, że ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem”. Początkowo słowa leżącego krzyżem ks. Piotra wznawiają — w szorstkim wyjaskrawiającym skrócie, motyw przerzucenia się od pokory do wyżyn bliskości Bożej i misji wybrania. Ten, kto uznał się kornie „prochem i niczem” będzie „z Panem gadał”, na podobieństwo proroków nie tracąc w zbliżeniu poczucia swej nieskończonej niższości.

Widzenie ks. Piotra rozpoczyna się wizją przypominającą biblijną rzeź niewiniątek:



*„Tyran wstał — Herod! — Panie,
cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda”*

dokonaną przez Heroda Wielkiego (40-4 przed Chr.), który, gdy przekonał się, że zręcznie przez niego ułożony plan dyskretnego dowiedzenia się o osobie i rodzinie narodzonego w Betlejem Króla żydowskiego za pośrednictwem Mędrców — zawiódł i że złe jego zamiary zostały rozpoznane, kazał w Betlejem i w okolicy pomordować wszystkich poniżej 2 roku życia, spodziewając się wśród nich dosięgnąć też i ukrytego rzekomo pretendenta do korony żydowskiej. Tymczasem Najświętsza Rodzina, dzięki nadprzyrodzonemu pouczeniu, wraz z Dzieciątkiem Jezus uchodząc przed Herodem była już poza Betlejem, udając się w drogę do Egiptu.

Widzenie ks. Piotra ukazuje wśród ofiar Heroda „dziecię ocalałe”, jak ocalało Dziecię Jezus:

*„...To dziecię uszło — rośnie — to
obrońca!
Wskrziesiciel narodu —
Z matki obcej: krew jego dawne
bohaterzy
A imię jego będzie czterdzieści
i cztery”*

Korzący się przed Bogiem ks. Piotr uzyskuje to, o co daremnie szamotał się Konrad: odpowiedź niebios na pytanie dręczące patriotę. Ogląda najpierw z rozpaczą herodowe znęcanie się nad młodzieżą polską — ogląda następnie męczeństwo zabijania Polscy upodobnione do męki Chrystusa i zdobywa w wizji pewność, że Chrystus zmartwychwstał, tak zmartwychwstanie Polska. Wskrzеси ją mąż zagadkowy. Rysy jego ukazane są na kształt groźnych wizji Apokalipsy św. Jana, a rola jego odpowiada oczekiwaniom nowej epoki. W myśl zasad mistyki żydowskiej, zwanej kabalą, imię męża oczekiwanego wskazane jest tajemniczą liczbą — liczbą 44, oznaczającą według interpretacji

kabalistycznej nowego Adama, reprezentanta i wodza ludzkości — Adama Mesjasza.

W wizji ks. Piotra widzimy też paralele martyrologii, cierpienia i męczeństwa Polski do Męki Pańskiej:

„...Widzę ten motłoch — tyrany,
Zbójce — blagą — porwali — mój
 naród związany
Cała Europa wlecze, nad nim się
 uraga —
„Na trybunał” — Tam zgraja
 niewinnego wciąga.
Na trybunale gęby, bez serc, bez
 rąk: sędzie

To jego sędzie!

Krzyczą: „Gal, Gal sądzić będzie”.
Gal w nim winy nie znalazł i
— umywa ręce.

*A króle krzyczą: „Potęp i wydaj go
męce:*

*Krew jego spadnie na nas i na syny
nasze.*

*Krzyżuj syna Maryi, wypuść
Barabaszka:*

*Ukrzyżuj — on cesarza koronę
znieważa.*

*Ukrzyżuj, bo powiemy, żeś ty wróg
cesarza.*

*Gal wydał — już porwali — już
niewinne skronie*

*Zakrwawione, w szyderczej
cierniowej koronie.*

*Podnieśli na świat cały — ach, jak
długo, długo*



*Musi go nosić — Panie zlituj się nad
sługą.*

*Daj mu siły — bo w drodze upadnie
i skona —*

*Krzyż ma długie, na całą Europę
ramiona.*

*Z trzech wyschłych ludów, jak z
trzech twardych drzew ukuty.*

*Już wleka, już mój naród na tronie
pokuty —*

Rzekł „Pragnę” — Rakus octem,
Borus żółcią poi.

*A matka Wolność u nóg zaplakana
stoi.*

Patrz — oto żółdek

*Moskal z kopią przyskoczył
I krew niewinną mego narodu*

Cożeś zrobił, najgłupszy,

najstroższy z rozpacz! *On jeden poprawi się, i Bóg mu*

przebaczy.
Mój kochanek! Już głowę konającą

opuścił,
Wołając: „Panie. Panie. za coś

On skonał".

Te paralele, porównania, zestawienia cech analogicznych z martyrologią Polski spotykamy w Biblii. W tej wizji ks. Piotra — „Motłoch — tyrany — zabójce” — przypominają tych, „którzy pochwycili Jezusa, zaprowadzili Go do najwyższego kapłana Kajfasza, gdzie zebrali się uczeni w Piśmie i starsi”. Gal

przypomina Piłata, który „wziął wodę i umył ręce wobec tłumu, mówiąc: Nie jestem winny krwi Tego Sprawiedliwego”. „Króle”, którzy krzyczą przed Galem — są wiernym obrazem Żydów, którzy wołali przed Piłatem: „strać tego (Jezusa) a wypuść nam Barabasa” i „jeżeli Go wypuścisz nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy co się czyni Królem sprzeciwia się Cezarowi”. „Naród na tronie pokuty”, który „Rzekł: — Pragnę” przypomina na krzyżu Chrystusa, który w agonii, świadom że już wszystko się dokonało, rzecze — Pragnę — aby wypełniło się Pismo”. Rakus i Borus przypominają żołnierzy, którzy „podawali Mu ocet mówiąc: Jeśliś Ty jesteś królem Żydów, to ocal sam siebie”. „Matka Wolność”, która, „u nóg zapłakana stoi” przypomina Matkę Pana Jezusa, która stała obok Jego krzyża. „Żołdak Moskal” zaś przypomina żołnierza, który Jezusowi „włócznią przebił bok i natychmiast wypłynęła krew i woda”.

Wizji ks. Piotra konający Naród w chwili agonii woła: „Panie, Panie, za coś mnie opuść!”. Słowa te są analogią do słów Chrystusa w chwili agonii na krzyżu: „Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił”.

Główną treścią Widzenia ks. Piotra jest idea zmartwychwstania Polski. Przyrównywana do Chrystusa rozpiętego na krzyżu i jak Chrystus zmartwychwstała Polska otrzymała znamię świętości. W Widzeniu ks. Piotra widzimy ideę mesjanizmu. Scenę tę przepoił Mickiewicz wiarą w nadejście nowej, lepszej epoki i dał wyraz przekonaniu o wyjątkowej roli Polski, powołanej do tego, by przewodzić innym narodom na drodze wyzwolenia.

Tak liczne echa Pisma Św. w „Dziadach” cz. III nie były tylko ozdobami stylistycznymi, ani z uwagą kreślonymi pastiszami literackimi. Rodziły się one w duszy poety jako własne uczucia i myśli, gdyż stanowiły stały akompaniament spraw, które przeżywał i osądzał nie tylko jako poeta, ale jako głęboko religijny chrześcijanin.

KORESPONDENCJA

WSPOMNIENIE O Ś.P. KSIEDZU BOLESŁAWIE LISZEWSKIM NASZYM KOCHANYM KAPELANIE

Wieczny odpoczynek po zasłużonym życiu racz mu dać Panie.

W młodych latach kapłaństwa Ks. Bolesław pisał: „*Nie umiem nic ludziom odmówić*”. Z tym programem, by nic ludziom nie odmówić, szedł przez całe życie kapłańskie. 18 lat Jego pracy wśród nas to świadectwo powyższego programu. Codziennym życiem świadczył, że nie umiał nic ludziom odmówić. Stąd wielokrotne prośby o modlitwę różnych ludzi z różnych parafii, nie tylko łomżyńskich, ale też z pobliskich stron. Wielekroć stwierdzałam to swoją prawie 18-letnią pracą przy furcie klasztornej. W ostatnich latach długie sznurki ludzi do zakrystii po Mszy św. z różnymi intencjami. Modlił się całe miesiące, a nawet ponad rok, zgodnie z prośbą tych, którzy tak sobie życzyli. Jeśli ktoś złożył większą ofiarę, modlił się długo w wyznaczonej intencji, pomimo, że prośba była tylko na jedną Mszę św. Wiele osób mówiło mi, że jak Ks. Liszewski modli się, to Bóg tak w rodzinie im błogosławi. Ponieważ Ks. Bolesław nie umiał nic ludziom odmówić, więc często był atakowany przez alkoholików i nabieraczy. Dzielił się wszystkim, co miał. Z Jego pomocy korzystali Łomżyniacy, korzystali też różni ludzie z rozmaitych stron Polski. Świadczył o tym podziękowania zawarte w licznej korespondencji, np.: „*Dziękuję za pomoc finansową otrzymaną za każdym razem*”. — Kielce, 1987 r.

24 marca 1991 r. dziękował Panu Bogu za 61 lat życia podkreślając, że od 18 roku życia chorował na serce. Nikt nawet z najbliższych przyjaciół i otaczających Go ludzi nie wiedział o tym. Nikt nie domyślał się, że Ks. Bolesław tak był chory. Tak heroicznie znosił swe cierpienia i choroby. Zawsze uśmiechnięty, zawsze zadowolony, pocieszający wszystkich, których spotkał na drodze swojego życia. Jeden z Łomżyniaków mówił mi: „*Nigdy nie spotkałem Go smutnego idąc do pracy i wracając do domu*”. Nawet dzieci nazywały Go Księdzem „śmieszkiem”, bo do nich szczególnie się uśmiechał. Zawsze mawiał: „*Życie jest piękne, wspaniałe...*” Za tym wspaniałym, pięknym życiem kryło się bohaterstwo Chrystusowego Kapłana. Tutaj wyrósł ponad przeciętność otaczającego Go świata. O skromności ś.p. Ks. Bolesława, wielkiej pokorze i milczeniu o sobie, świadczą wypowiedzi bratowej zmarłego, Bronisławy Liszewskiej z Bydgoszczy, która po Jego zgonie w liście do nas pisze: „*Nigdy nie pisał, że Mu coś dolega, a gdy pytałam, czy nie choruje, w listach nie dawał odpowiedzi. Kiedyś pytałam Go, jakie ma tytuły, bo od Mszy św. Prymicyjnej, w której uczestniczyłam, nigdy nie wspominał nic na ten temat. Otrzymałam taką odpowiedź: »Jak będziesz na pogrzebie, to wszystko wyczytają«*”. Niestety, nie była na pogrzebie z powodu choroby. Różni przyjaciele z rozmaitych regionów Polski używają najpiękniejszych tytułów w swojej

korespondencji, zwracając się do Ks. Bolesława, np.: „*Księżu Magistrze! O najlepszy z ludzi!*” — Ks. Józef Tatarczak, Wojsławice, 10.III.1966 r.; „*Bolku, Przyjacielu wierny i bliski!*” — 27.V.1972 r.; „*Mój Aniele!*” (...).

W dzienniku pisał, że był tak odwiedzany przez ludzi, iż nieraz nie miał czasu zjeść śniadania, ani umyć się. Całe swoje życie kapłańskie oddał Bogu i ludziom. Przychodzili na kapelanę przyjaciele, Kikowcy na swoje spotkania, metafizycy w każdą niedzielę. Wszyscy czuli woń gościnności ś.p. Ks. Kapelana. Wszystkim służył jako kelner. Łomżyniacy, którzy mieli szczęście zawitać w progi kapelanii, na pewno znają Jego wspaniałomyślność. Całymi gromadkami przyjmował też dzieci. Nieraz czekały pod drzwiami, kiedy Ksiądz wróci z miasta. Częstośował je słodyczami, dawał obrazki. Jedna z uczestniczek KIK-u mówiła mi: „*Przychodziłam, by nasycić się dobrocią i mądrością Ks. Bolesława. Naprawdę, był »Człowiekiem Bożym« i ludzkim Kapłanem*” — jak trafnie powiedział w mowie pożegnalnej Pasterz, J.E. Ksiądz Biskup Ordynariusz. Służył inteligencji, służył prostaczkom, służył dzieciom — Ksiądz Prałat, Profesor Wyższego Seminarium Duchownego, Kapelan Sióstr Benedyktyn, Kapelan Klubu Inteligencji Katolickiej, Doktor Bolesław Liszewski. Do każdego spotkanego przez siebie człowieka uśmiechał się, pełen dobroci, życzliwości. Szczególnie wrażliwy na potrzeby biednych kalek, niezaradnych życiowo. Człowiek pokoju.

Wprawdzie umarł nagle, ku wielkiemu zaskoczeniu wszystkich ludzi, którzy Go znali, jednak do odejścia był przygotowany. 3 lipca 1991 r. pisał: „*36 rocznica święceń. Już bliżej »rzeczy ostatecznych«, rozliczeń i pożegnań z marzeniami i ludźmi*”. 26 września 1991 r.: *Pierwszy raz na Mszy św. poczułem się fatalnie. Z Bożej pomocy wytrwałem do końca. Przekształcam się już w beztlenowca. Na powietrzu czuję się źle*”. Na śmierć wszystko miał przygotowane. Testament napisany w 1986 r. nie uległ zmianie. Wszystko w pokojach kapelanii ponumerowane było zgodnie z Testamentem.

Zgąsło łomżyńskie Słońce — ku wielkiemu smutkowi wielu, jednak z nadzieją, by swoim blaskiem zajaśnić nam z Nieba. Któryś ze znanych Księży powiedział, zgodnie z relacjami Księży (ponieważ nie był na pogrzebie), że Ks. Liszewski miał pogrzeb jak Ks. Kardynał w Warszawie. Kochali ś.p. Księdza Bolesława księża, kochali klerycy, kochały Siostry Benedyktynki jako swego Kapelana i Ojca. Był nam bardzo życzliwy, jak najlepszy Przyjaciel, ale też dystansowy jak przystało na filozofa. W słowach brak wyrazów, by należycie wyrazić naszą głęboką wdzięczność ś.p. Księdzu Kapelanowi za jego miłe bycie i życie, wprawdzie z dala, ale z nami. Wiele rodzin zakonnych zazdrościło nam tak wspaniałego Kapelana. Hołd czci i wdzięczności płynie od nas wszystkich w żarliwej modlitwie za spójność Jego duszy i o pośrednictwo w udzielaniu nam przez Boga potrzebnych łask. Jesteśmy przekonane, że następca ś.p. Kapelana jest dzięki wstawiennictwu Ks. Bolesława. Błagałyśmy Go o to, by wyprosił nam dobrego następcę.

Oby ogólny ból łomżyniaków szybko zamienił się w radość Jego skutecznej wstawienniczej modlitwy u Boga. Za piękne kapłańskie życie spodziewamy się stokrotnej nagrody u Pana, zapewniającego w Ewangelii: „*Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie wstąpiło, co zgotował Bóg tym, którzy Go miłują*”.

SS. Benedyktynki
s. Laurencja Bokuniewicz OSB

Łomża, 1991.12.29

REGULAMIN KONKURSU RECYTATORSKIEGO POLSKIEJ POEZJI MARYJNEJ I PATRIOTYCZNEJ: „...SERCE POLSKI W SERCU MARYJI...”

1. Konkurs recytatorski jest imprezą otwartą. W konkursie mogą brać udział uczniowie szkół ponadpodstawowych.
2. **WARUNKI**
uczestnictwa w konkursie recytatorskim
 - a) zgłoszenie do 1 kwietnia 1992 roku udziału w konkursie recytatorskim,
 - b) przygotowanie interpretacji dwóch utworów poetyckich w całości lub w fragmentach.
3. **REPERTUAR**
konkursowy obejmuje:
 - a) jeden utwór poetycki o tematyce Maryjnej.
 - b) utwór poetycki o tematyce patriotycznej.
4. **UCZESTNICY KONKURSU RECYTATORSKIEGO BIORĄ UDZIAŁ W TRZYSTOPNIOWYCH ELIMINACJACH:**
 - a) **TURNIEJ ŚRODOWISKOWY** (szkolny) przeprowadzony winien być do 15 marca 1992 roku.
 - b) **TURNIEJ WOJEWÓDZKI** winien odbyć się najpóźniej do 10 kwietnia 1992 roku. O przeprowadzenie turnieju wojewódzkiego Organizatorzy zwracają się do specjalistów Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białymstoku, Olsztynie, Ostrołęce, Siedlcach i Suwałkach.
 - c) **W WOJEWÓDZTWIE ŁOMŻYŃSKIM** organizację turnieju wojewódzkiego przeprowadzi Liceum Ogólnokształcące im. Kard. Stefana Wyszyńskiego.
5. **FINAL ŁOMŻYŃSKIEGO KONKURSU ODBĘDZIE SIĘ 3 MAJA 1992 ROKU W ŁOMŻY W LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM IM. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO.**
6. W finale imprezy uczestniczyć może dowolna liczba uczestników, nie więcej jednak niż pięciu reprezentantów wojewódzkich.
7. Łączny czas wykonywania utworów nie może przekraczać dziesięciu minut.
8. Główną Nagrodą Konkursu jest „ZŁOTA STROFA” fundowana przez **Ordynariusza Diecezji Łomżyńskiej.**
9. Na laureatów konkursu czekają nagrody ufundowane między innymi przez **Wojewodę Łomżyńskiego i Wydział Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.**
10. Dla wszystkich finalistów konkursu przygotowane są nagrody i upominki książkowe.
11. Opiekunowie recytatorów otrzymują pamiątkowe dyplomy.
12. Uczestnicy na finał przyjeżdżają na koszt instytucji delegujących.
13. Istnieje możliwość zapewnienia wszystkim uczestnikom konkursu gorącego posiłku.
14. **Listę uczestników biorących udział w finale konkursu należy przesłać na adres głównego organizatora do dnia 20 kwietnia 92 roku.**
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
im. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO
ul. SADOWA nr 12
18-400 ŁOMŻA
z dopiskiem **KONKURS RECYTATORSKI**
15. Lista powinna zawierać następujące dane:
 - nazwa placówki delegującej i miejscowość
 - imię i nazwisko recytatorów
 - wiek recytatorów
 - autor i tytuł przygotowanych utworów
 - imię i nazwisko opiekuna (instruktora).
16. Do oceny wykonawców organizatorzy powołali czteroosobowe Jury. Skład Jury ogłosimy w dniu otwarcia imprezy.
17. Jury dokona oceny według następujących kryteriów:
 - dobór repertuaru
 - interpretacja utworów poetyckich
 - kultura słowa
 - wartości ideowe i artystyczne utworu
 - ogólny wyraz artystyczny.
18. Dokładne informacje o finale konkursu prześlemy do instytucji, z których wpłyną zgłoszenia do udziału w imprezie.
19. **UWAGA!**
Recytator nie może dokonywać zmian repertuarowych w dniu otwarcia imprezy. Zgłoszenia, które napłyną w późniejszym terminie nie będą włączone do imprezy finałowej.
20. Szczegółowe informacje związane z imprezą będzie można uzyskać w **Kancelarii Liceum Ogólnokształcącego w Łomży, przy ul. Sadowej (tel. 36-57)**

REGULAMIN OPRACOWAŁ: WITOLD DŁUGOZIMA

Adam Chętnik

KALENDARZYK

ZWYCZAJÓW DOROCZNYCH,
OBRZĘDÓW I NIEKTÓRYCH WIERZEŃ
LUDU KURPIOWSKIEGO

Kalendarz niniejszy jest znacznym skrótem większej, oddzielnej i wieloletniej pracy, gdzie zaznaczone obecnie zwyczaje, obrzędy i t. p. omówione będą szeroko, w całej rozciągłości. Skróć niniejszy, opracowany chronologicznie, podług kolejności, jak zwyczaje i obrzędy następują po sobie w ciągu roku; — podaje go do użytku tak badacze rzeczy ludowych jak i regionalistów, którym niniejszy materiał niejednokrotnie może się przydać. Na ostatku podaje materiał rzeczowy, lecz nie związany terminami ani specjalnie porą roku. Opuściłem szereg rzeczy podrzędnych, które znajdą miejsce dla siebie gdzieindziej, a tu występowałyby poza właściwe ramy.

„Kalendarz” zacząłem układać w r. 1928 ukończyłem zaś w r. 1933; dziś, uważam, że czas, by poszedł między ludzi.

Zwyczaje i obrzędy, podane w niniejszej pracy obejmują okres mniejwięcej ostatnich lat 50, dotyczą zaś terenu kurpiowsko-nadnarwiańskiego — od Nowogrodu, Kolna, Ostrołki — po Myszyniec, Przasnysz i Chorzele.

Nowogród n/Narwią 1934.

Adam Chętnik

STYCZEŃ

Nowy Rok. W dniu tym sąsiedzi składają sobie osobiście życzenia. „Daj Boże za rok doczekać” i „Wszystkiego dobrego”. Schodzą się też na wypitkę i zakąskę, o co przy święcie łatwiej. W kościołach po chałupach śpiewają kolędę „Nowy Rok bieży w jasełkach leży”...

Z Powinszowaniem N. Roku chodzą po zamożniejszych domach grajkowie, albo jeden grajak na skrzypcach, drugi z basetlą, lub klarnetem, grając powyżej wzmiankowaną kolędę „Nowy Rok bieży...”, za co otrzymują datki pieniężne i coraz kieliszek trunku do wypicia.

Nowe-latko. Był to krążek, jakby obwarzanek z ciasta, z przyklepionym krzyżem prostoramiennym na środku; na krążku przylepiano urobione w palcach z ciasta zwierzęta i ptaki, jak np. baranki, kozy, gołąbki i t.p. Po upieczeniu całości w piecu przez środek krzyża

przewlekano nitkę lnianą i całe to „nowe-latko” przyczepiano do pułapu, w rogu, nad stołem, w miejscu honorowym. Nowe latko wisiało tak cały rok, aż do nowego roku przyszłego. Dziś Nowe-latko lepią przeważnie z opłatków i to nie wszędzie.

Nowolatki. Są to pieczone na N. Rok jakby orzechy z ciasta, zwane jeszcze „fafernuchami”. Ciasto do „nowolatków” wyrabia się na twardo z mąki pszennej lub żytniej, najlepiej żarnowej. Dla słodkości dodaje się cukru, dawniej dodawano odwar z pasternaku lub sok buraczany, zaczyniając ciasto. Po wygnieceniu robią z ciasta długie sznury, tną nożem ukośnie, jakby orzeszki i rzucają w gorący piec. Niektórzy dodają mialkiego pieprzu, a potem po upieczeniu wrzucają w gorący miód, poczem obsuszają. Nowolatki młodzież ma pełne kieszenie, grając sobie na „cet” czy „lich” (do pary czy nie do pary).

Zwierzęta z ciasta. Zwierzęta, jak kozy, byśki, konie i baranki, jelenie, zajączki i t. p. lepią z ciasta — z mąki żytniej, pytlowanej, rozrobionej wodą. Wszystko to pieką w piecu od chleba i rozdają dzieciom do zabawki, po zabawie dzieci swoje kozy i byśki zjadają ze smakiem. Lepienie zwierząt trwa od N. Roku do 3-ch Króli.

Na 3 Króle ludność idzie do kościoła z gałązkami jałowca, które potem zapalają w domu, okadzając mieszkanie od chorób i zarazy. Jagody jałowcowe z kredą święci się w kościele oddzielnie, sprzedaje to potem po chałupach nosząc „dziad kościelny” (zakrystjan). Święcą też ludzie w ten dzień nasiona kolendru, zbieranego na łąkach, który potem zaszywają w ubranie dzieciom, a co ma potem bronić je od różnych przypadków.



LUTY

Św. Ignacy (1.II). W dniu tym medalik z wizerunkiem tego świętego wrzucić do studni — woda dobra będzie i zdrowa dla dobytku.

M. Boska Gromniczna (2.II). Kobiety niosą do kościoła gromnice (mężczyźni rzadko kiedy) — po jednej, dwie lub kilka do poświęcenia. Gromnice robią same u siebie w domu.

Pałą je na oknach w czasie burz, huraganów i piorunów oraz dają zapalone do ręki umierającym.

Św. Błażej (3.II). do kościoła niosą na ranną mszę świece woskowe, obwinięte konopiami (włóknem) lub lnem. Włóknem takim podwiązują sobie potem bolące lub chore z zaziębienia gardła. W kościołach są specjalne świece „błażejki” wygięte tak, by można je podłożyć pod brodę (pod gardło, gdy z boku dwie świece są zapalone). W dniu tym w kościołach błażejki podstawiają jak wyżej, tym którzy przybyli na ranne nabożeństwo.

Św. Agata (5.II). W tym dniu niektórzy niosą do kościoła do poświęcenia chleb i sól, co się nazywa „chleb i sól świętej Agaty”. W czasie pożaru zawinięty w chusteczkę i przechowany chleb z solą — kto ma pod ręką — winien wziąć do ręki i obnieść dookoła płonącego budynku, możliwie szybko. Ludzie wierzą, że pożar przez to się umiejscawia i nawet odwraca w inną stronę.

Św. Apolonja (9.II) — patronka od bólu zębów. Na tę intencję pościć pół dnia, a jeszcze lepiej suszyć zupełnie.

Św. Walenty (14.II). W dniu tym (w części przasnyskiej) składano za ołtarze w kościołach ofiary w naturze z prośbą o zdrowie, oraz lepiono figurki zwierząt, które ze świecą po ofierze obnoszono za ołtarz — od chorób i pomoru. (W innych miejscach puszczy robią to na św. Roch lub na Przemienienie Pańskie).

Wesela i zabawy huczne najczęściej są urządzone w tym miesiącu, przed W. postem, który niekiedy już z początkiem miesiąca następuje. O weselu piszę na innym miejscu. Co się tyczy zabaw, to prócz niewielkich urządzanych w chałupie (zawsze), lub z okazji zaręczyn lub chrzcina, urządzone były dawniej wielkie zabawy, urządzone przez całą wieś. Zwykle jedna wieś zapraszała drugą po sąsiedzku w gościnę, goście zjeżdżali się saniami lub wozami ze śpiewem i muzyką, gdzie spotykali ich wszyscy ze wsi, którzy do siebie zapraszali. Konie i wozy lokowano w mig po oborach i stajniach, a wesołą zabawę z dobrym poczęstunkiem urządzano w jednej lub paru chałupach o dużych izbach gościnnych. Niekiedy goście zabierali ze sobą i przywozili zapasy, oraz coś do wypicia. Był to jakby na szlachcie kulig, ale tu nie objadano sąsiadów, lecz dzielono się zapasami nawzajem.

Tłusty czwartek obchodzono zawsze możliwie „na tłusto”. Musi coś być na obiad z mięsiva, a na kolację *pępuchy* (pampuchy) — czyli racuchy z mąki gryczanej, lub pszennej na drożdżach, albo na patelni na okrasie.

Dzieci szkolne w ten dzień wypisują różne rymy na tablicy, dopominając się, by ich nauczyciel puścił do domu od południa.

Zapusty — są to ostatnie dni karnawału, poczynając od niedzieli zapustnej. Ludziska starają się wtedy zjeść lepiej z okrasą i wypić coś na rozweselenie. Zabawy taneczne odbywają się codzień — aby było komu grać, tańczyć nie tylko młodzi, ale i starsi, przede wszystkim

kobiety. Przebierają się też w zapust (wtorek) za dziada i babę, a także za niedźwiedzia i niedźwiadka, lub dawniej za wilka na sznurku.

Chodzenie z kozą. Z kozą chodzą w zapust, a nawet i w tłusty czwartek. Przebrany ktoś w odwrócony kożuch trzyma przed sobą na kijku łeb kozi z paszczką otwierającą się co chwila po „pampach” i z rogami, becząc głośno. Towarzysze grają jej na instrumentach, a ona skacze.

Koza na Kurpiach zastępuje niejako turonia, znanego w innych stronach Polski.

Popielec. Po posypaniu sobie głów popiołem dawnymi laty na tem nie kończyła się jeszcze żałoba. W dniu tym wieczorem zbierały się kobiety w karczmie lub gdzieś w chałupie i urządzały *konopny taniec*, skacząc do góry przy śpiewie, „coby konopie wysoko rosły”.

W dniu tym chłopcy wyciągali z chałup dziewczuchy, które nie wyszły w karnawale za mąż i kazali im ciągnąć za linę kłodę drzewa przez wieś, pilnując, by która nie uciekła. Wieczorem za to wyprawiali im „fundę” w karczmie.

Dziad i baba. Tegoż dnia chłopcy stroili ze słomy „dziada i babę”, kładli lichy ubiór, kapelusz na głowę i przytwierdzali na koło w ten sposób, że jak je ciągnięto za dyszel przez wieś dziad i baba byli na przemian na górze i na dole ku uciechu gawiedzi. Po drodze chłopcy wyciągali z chałup dziewczuchy „nieożenione” i też kazali ze sobą „dziada i babę” ciągnąć. Wieczorem urządzano wspólną ucztę w karczmie i po tem dopiero zaczynało prawdziwy post.

Sypianie popiołem i grochem. Dawnymi laty w środę popielcową chłopcy biegali po wsi, sypiąc na głowy dziewczuchom popiół, łysych zaś ludzi bili po głowie grochem.

MARZEC

Prządzenie lnu w poście zaczyna się kończyć, a z nimi kończą się długie wieczory, na których prądki schodząc się na robotę do jednej chałupy, śpiewały lub opowiadały sobie przeróżne historie. Na krosnach zaczyna się już tkanie płócien, płacht i t. p.

Półpoście, które zawsze prawie bywa w tym miesiącu, obchodzone jest przez młodzież, szczególnie chłopców, dość głośno. Tłuką oni stare garnki gliniane o drzwi, lub wrzucają je do środka chałup, przyczem garnki napełniane są wtedy popiołem. Nazywa się to „wybić półpoście”.

Święty Józef (19.III). W dniu tym dawniej brali śluby starsze pary małżeńskie (gdy się pobierały w latach pod 60-tkę), oraz gdy się żenił wdowiec z wdową.

Św. Benedykt (21.III). W dniu tym wrzucano do studni medalik z wizerunkiem tego patrona. Mówią, że woda z takiej studni była potem specjalnie pomocna chorym, cierpiącym na ataki sercowe.

Stefan Bratkowski

PRZEPRASZAM, NIE!

Przez dość długie lata wolność słowa chroniła się w Polsce do kościołów. I to księża płacili nieraz życiem; zabijano proboszczów i wikarych. Ich straszono i szykanowano.

Nigdy nie mieliśmy okazji podziękować za to, co robili. Bo nie chcieli reklamy, a pośpiech młodej demokracji odwracał uwagę od szeregowania zasług. Ale wszyscy, o których mogłem mówić, co myślałem, zawsze pozostaną w mojej przynajmniej pamięci.

I to przyszło mi patrzeć, jak na ekranie monitora TV grupa osób przez ponad 10 minut (na 17 całego programu) miota pod adresem jednego z tych księży kalumnie, insynuacje i obelgi. Powód? Za pieniądze parafii na gruncie przez nią kupionym, zbudowano dom katechetyczny dla przyszłego osiedla mieszkaniowego. Osiedla nie zbudowano, kaplicy więc nie erygowano. Przez jakiś czas na parterze odprawiano msze, na które przychodziło kilka do kilkunastu osób, aż sami wierni zabrali w końcu święty obraz do kościoła. W efekcie proboszcz zlikwidował msze (o 1 km dalej stoi kościół parafialny, o 300 m - nowa kaplica). Górne sale domku

po przejściu katechezy do szkół wynajęto hurtowni leków, żeby mieć pieniądze na działalność charytatywną parafii. Tej w „reportażu” jednak nie oglądamy. Oglądamy konflikt grupy żarliwych wyznawców z zimną, nastawioną na business Eklezją Oficjalną (kontrast nowoczesna fasada kościoła i faryzejsko brzmiące pouczenia od ołtarza). Reportaż, pod tytułem „Hurtownia”, jest skrajnie tendencyjny w doborze zdjęć, montażu i nawet ilustracji muzycznej (!). Słyszymy, że autor ma go za „interwencję”, ponieważ „parafianie od wielu miesięcy żyją w konflikcie ze swoim proboszczem”.

To wszystko o parafii, która przytuliła na odżywianie nie czworo, nie czterdzieścioro, lecz czterysta dzieci z Czarnobyli. O parafii, gdzie przez 8 lat dziesiątki ludzi z całej Polski dawały wykłady i występy artystyczne, a potem odbywały się pierwsze lekcje demokracji lokalnej dla ćwierci kraju.

Na 100 rodzin mieszkających w pobliżu, owych „skłóconych” parafian było wszystkiego 35 - taka bowiem liczba podpisów widnieje pod skargą do telewizji. Bluzgających do kamery reporter telewizji katolickiej (!) nie opatrzył nazwiskami, tak że przejęta „nauczycielka religii” wygląda na rzecznikę „oburzonego ludu”. I nic dziwnego, że dwadzieścia parę osób spośród nas, cośmy bywali w tej parafii, podpisało w rezultacie protest przeciw emisji „repor-

tażu”. Emisję na razie wstrzymano. Przyczynami tej decyzji chce się teraz podobno zająć jeden z popularnych tygodników. Proszę bardzo. Ziemia udeptana (...)

To jednak nie ma nic wspólnego ze zgodą na publiczne opluwanie szeregowych kapłanów przez każdego, kto się dorwie do mikrofonu. Kolportowanie jakichkolwiek obelg, insynuacji, pomówień uważam za profesjonalne przestępstwo dziennikarza. Za podwójne przestępstwo — takie postępowanie wobec ludzi paru zawodów, które wymagają społecznego szacunku: sędziów, nauczycieli, lekarzy i księży.

Jeśli ktoś w tych zawodach sprzeniewierzy się swoim zobowiązaniom, nic nie może go chronić przed krytyką. Ale nie może być normalne, że ktoś publicznie lży sędziego czy księdza, bo chce. Więcej: dopóki dziennikarz nie jest pewny swych racji potępienia, dopóty nie wolno mu oblać kubłem pomyj (cudzych na dodatek) człowieka, który paru czy kilkunastu tysiącom ludzi potrzebny jest jako moralne i psychologiczne oparcie (a już zwłaszcza powinien to rozumieć dziennikarz redakcji katolickiej). Na tych szeregowych stoi nie tylko Kościół. To oni są na razie jedynym oparciem dla więzi społecznych w naszym kraju. Bo innych — na razie — nie ma.

„Gazeta Wyborcza”

Nr 23 z 28.I.1992

(przedruk fragmentów)

DAR SERCA...

(ciąg dalszy nastąpił)

W numerze 3 Wiadomości Łomżyńskich pisałem o pięknym darze w postaci budynku, jaki otrzymał PKPS od Pani Wiktorii Kowalewskiej i o trudnościach, występujących w remoncie tego obiektu, przeznaczonego na Dom Spokojnej Starości i Klub Seniora.

Z satysfakcją mogę donieść, że remont postępuje prawie zgodnie z planem. Ciepło zostało już doprowadzone, centralne ogrzewanie funkcjonuje, instalacja elektryczna wymieniona.

Było to możliwe dzięki temu, że Wojewoda Łomżyński i Dyrektor Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w odpowiedzi na apel ZW PKPS w Łomży przekazali na remont domu kwotę 636 mln zł. Za co składamy serdeczne podziękowania.

Na zakończenie ukłon w stronę Pana Prezydenta o wykwaterowanie lokatorów.

Marian Mieszkowski

ZW PKPS dziękuje wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się do zorganizowania w Klubach Seniora w Łomży, Zambrowie, Grajewie, Kolnie i Nowogrodzie — kolację wigilijną dla 590 podopiecznych z całego województwa.

Ludzie potrzebujący pomocy czekają na TWÓJ odruch serca.

**Konto bankowe ZW PKPS w Łomży:
PKO BP O/Łomża 45519-1065-132**

Tel. 23-28

KORESPONDENCJA

Redakcja

„Wiadomości Łomżyńskich”

Na wstępie chciałbym podziękować za to, że tak potrzebne w naszym mieście i tak pięknie wydane czasopismo w ogóle ukazuje się od kilku miesięcy w nowej szacie.

„Wiadomości Łomżyńskie” w swym świątecznym numerze z grudnia 1991 r. zamieściły dwa artykuły dotyczące projektowanego Parku Krajobrazowego w dolinie Narwi k/Łomży. Pierwszym jest artykuł Pana Mirosława Reszewicza „Między Bronowem a Piątnicą”, drugim jest relacja z sesji popularno-naukowej „Przyrodnicze podstawy powołania Parku Krajobrazowego Przelomowej Doliny Narwi”. Do obu publikacji chciałbym dorzucić garść swoich uwag.

Pan Reszewicz w swoim artykule cytuje wyniki inwentaryzacji przyrodniczej gminy Piątnica uzasadniając celowość objęcia ochroną doliny Narwi. Należałoby tutaj dodać, że niemal równocześnie przeprowadzono inwentaryzację przyrodniczą gminy Łomża, a wyniki tej pracy są co najmniej tak samo zachęcające do działań ochronnych. Projektowany park będzie znajdował się mniej więcej równomiernie po obu stronach rzeki Narwi, więc cytowanie danych wyłącznie z inwentaryzacji gminy Piątnica daje obraz co najmniej niepełny.

Zleceńdawcą obu prac inwentaryzacyjnych był Wydział Ochrony Środowiska U.W. w Łomży. Zlecenie przyjął i inwentaryzację wykonał zespół pod kierunkiem prof. Andrzeja Czerwińskiego z Zakładu Zoologii Politechniki Białostockiej. Oczywiście Pan profesor jest z Politechniki. Skąd jest „grupa ekologów”, która wykonała większość prac terenowych, autor artykułu nie wyszczególnia. Badania te otworzyły drogę (miejmy nadzieję) do utworzenia w przyszłości parku krajobrazowego. Otóż wykonawców tych prac nie trzeba szukać aż tak daleko. Nie w Białymstoku, nie w Warszawie ale... w Drozdowie. Kierownikiem zespołu badawczego był prof. A. Czerwiński. Pozostali członkowie „grupy ekologów” pracują na co dzień w Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie.

Podobne niedomówienia znajdujemy w nie podpisanej relacji z Sesji. Jako referent przedstawiający florę, faunę i gleby przelomowej doliny Narwi wymieniony został prof. A. Czerwiński. A przecież nie był sam. Łącznie referat ten wygłaszały cztery osoby. Poza Profesorem byli to ci sami pracownicy drozdowskiego Muzeum, którzy osobiście prowadzili żmudne, wielomiesięczne i wymagające wielu wyrzeczeń badania. A mówi się, że bliższa ciachu koszula?

Osobna rzecz, że sprawozdawca nie zauważył nieobecności Pana profesora Zbigniewa Wójcika z Muzeum Ziemi PAN. W obu artykułach nic nie wspomniano o roli Muzeum Przyrodniczego w Drozdowie w dotychczasowych i prowadzonych badaniach flory i fauny terenu (Doliny Narwi), na którym ma powstać w przyszłości Park Krajobrazowy.

Mając powyższe na uwadze, proszę o zadośćuczynienie dla faktów i osób, które tak mocno zaangażowały się i tyle włożyły w badania, uzupełniając w najbliższym numerze „Wiadomości Łomżyńskich” dwa omawiane powyżej artykuły.

Pozostaje z wyrazami szacunku miłośnik przyrody i Muzeum w Drozdowie uczestnik omawianej Sesji Popularno-Naukowej Inżynier Inżynierii Środowiska

Andrzej Grzybała

INFORMACJE WYDAWNICZE TPZŁ

UKAZAŁY SIĘ:

1. Donata Godlewska: *Dzieje Łomży od czasów najdawniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej*. PWN W-wa 1962. (nakład wyczerpany).
2. Czesław Brodzicki, Donata Godlewska: *Łomża w latach 1794-1866*. PWN W-wa 1987.
3. Czesław Brodzicki: *Bywało w Łomżyńskim*. Łomża 1986.
4. Adam Chętnik Kurp i Polak. *Materiały z sesji popularno-naukowej w setną rocznicę urodzin doc. dra Adama Chętnika z dnia 19 października 1985 r. pod redakcją Czesława Brodzickiego*. Łomża 1987. (nakład wyczerpany)
5. *Ziemia Łomżyńska Nr 1*. Rocznik. Praca zbiorowa. Łomża 1985
6. *Ziemia Łomżyńska Nr 2*. Rocznik. Praca zbiorowa. Łomża 1986
7. *Ziemia Łomżyńska Nr 3*. Rocznik. Praca zbiorowa. Łomża 1987
8. *Ziemia Łomżyńska Nr 4*. Rocznik. Praca zbiorowa. Łomża 1990
9. Józef Kozłowski: *Wspomnienia Nowogrodzianina z nad Narwi*. Łomża 1988.
10. Czesław Brodzicki: *Kazimierz Pułaski Marszałek Łomżyński*. Łomża 1988. Wydanie albumowe tekst w języku angielskim i polskim.
11. *Plan-przewodnik po zabytkowym cmentarzu łomżyńskim*. Praca zbiorowa. Łomża 1989.
12. Czesław Nicewicz: *Zespół Szkół Drzewnych w Łomży*. Łomża 1990. Historia 70 lat szkoły.
13. Witold Jemielity: *Szkoły powszechnie w województwie białostockim w latach 1919-1939*. Łomża 1990.
14. Czesław Nicewicz: *Województwo łomżyńskie. Przewodnik*. (turystyczny) Łomża 1991. (dedykowany Ojcu Św. Janowi Pawłowi II).
15. Miesięczniki: *Wiadomości Łomżyńskie* Nr 1, 2, 3. Łomża 1991.

W PRZYGOTOWANIU:

1. Adam Dobroński: *Łomża w latach 1866-1918*. (trzeci tom monografii Łomży).
2. Czesław Brodzicki: *Wizna i ziemia wiska. Początki osadnictwa do 1529 r.*
3. *Ziemia Łomżyńska Nr 5*. Rocznik. Praca zbiorowa.
4. Dalsze numery miesięcznika *Wiadomości Łomżyńskie*.

Małgorzata Kryńska

SŁUGA-MYSZ

*Spraleś w życiu młodość
choć reklamowano Ci ją
w dziecięcej kołysce nie raz nie dwa*

*Sam tłumaczysz teraz,
że to propaganda
idealów, modny styl
Zgodziłeś się
siedzieć w mysiej norze
Postawiono Ci przed nosem chlebka
i głodny pożarłeś
ściskając szczurzy ogonek pulapką
na sumienie*

*A życie nasyciło Ciebie obfitym stołem
Pamiętasz?
Wieszaleś neonówki przy gazetce
o Stalinie
Dobry uczeń — nauczyciel rzucił serek
myszce
Ty niewinny stworzenie co Bóg
zdolnością
zapomniał obdarzyć
ukoronowany zostałeś na
dziewięćsetnego
sekretarza czegoś co regułą ustalili
mądrzejsi*

*Bo co od mysiego rozumka?
Ale Ty ząbki miałaś
Nabyty instynkt też nie poskąpił
reklamowany proszek
I pyszniłaś się nad bliźnimi
Twardy jak niejeden byk
I igrałaś w brydża ludzkich wolności
Kiedyś w czasie partyjki
podłożono Ci trutkę
coś czego nie bardzo rozumiesz
ale dlaczego spraełaś młodość?*



Beata Siennicka

* * *

*Dzień po dniu mija
W naszym szarym życiu
Zegar przeznaczenia wybija
Coraz więcej sekund
minut
i godzin*

Czas biegnie, ja stoję
Niezdolna spojrzeć mu w twarz
Tak bardzo się boję,
Że nie zobaczę już Ciebie
księżycu
i gwiazd

Okryta mgłą przeszłości
Zbyt często oglądam się wstecz
Czas chciałabym zatrzymać
w przyszłości
By w ciszy móc obejrzeć się
jeszcze
jeden
raz

Beata Siennicka

* * *

*Tak wiele zrobić jeszcze można
W te dni krótkie, a pełne słońca
I noce wśród gwiazd tak długie, że
Nawet myślą nie zmierzysz ich końca*

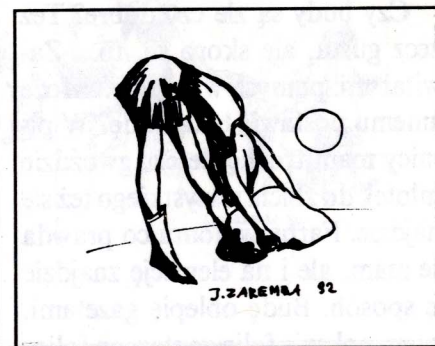
*Tak wiele zmienić jeszcze można
Wokół siebie ku innym radości
I w samej sobie, gdzieś w głębi
Łamiąc wszystkie zbędne kruchości*

*Tak wiele namalować by można
O snach, w których świat jest inny
I marzeniach zbyt wielkich i szalonych,
Choć w swej istocie prawie niewinnych*

*Tak wiele napisać jeszcze można
O tym, co tak bardzo zachwyca i boli
Wzrasta buntem nieposkromionym
i żalem,
Gdy nuta dumy uskarżyć się nie pozwoli*

Lecz —

*Odwagi brak i miłości,
By się w nich znaleźć upragnioną
Podnieść głowę w górę odważnie
I spojrzeć w przyszłość nieodgadnioną*

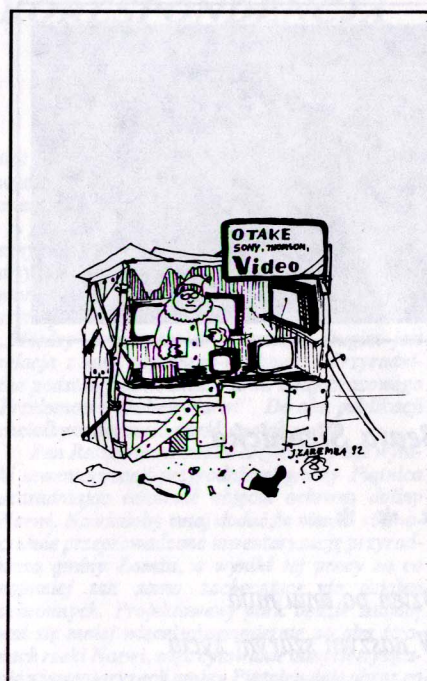


STAWIAM BUDE!

Na chodzenie po sklepach brak mi forsy. Do centrum Łomży zaglądam więc sporadycznie, gdyż mleko i chleb mogę kupić przed swoim blokiem. Jednak w okresie przedświątecznym, szukając gdzie taniej, wybrałam się „na miasto”.

Od razu rzuciły mi się w oczy nowe placówki handlowe w postaci szcęk, budek, kiosków i tym podobnych zjawisk, które wyrastają jak grzyby po deszczu i świadczą o rozwoju handlu w naszym mieście. Szczególnie zainteresował mnie Plac Niepodległości zwany Rynkiem Zambrrowskim. Przechodząc obok poczekalni PKS-u zatkałam nos. Wydobytą z tego pomieszczenia zapach zawrócił mi w głowie i o mały włos nie przewrócił na chodniku. Cóż, zapachy rzecz gustu, jak się komuś nie podoba, może nie wachać. Gdy nieco oprzytomniałam, rozejrzałam się wokół. Stoi tam kilka budo-szczęko-kiosków. Jeśli są otwarte, to pół biedy. Towar atrakcyjny, obsługa miła. Zamknięte straszą swym widokiem. Farba odlatuje pod wpływem zjawisk przyrody charakterystycznych dla naszego klimatu takich jak deszcz, śnieg i mżawka.

Czy budy są złe czy dobre? Też rzecz gustu, ale skoro są, to... Zaświtał mi pomysł w głowie. Może samemu postawić taką budę? W piwnicy mam trochę desek, gwoździe i młotek do zbitia wszystkiego też się znajdzie. Farby w domu co prawda nie mam, ale i na elewację znajdzie się sposób. Budę oblepię gazetami. potem pokryję folią ze starego folio-



wca kuzyna. Dodatkowo zarobię na reklamowaniu prasy!

Oczywiście najpierw muszę napisać do Urzędu Miejskiego prośbę o pozwolenie, zawierającą lokalizację budy, opis budy i przeznaczenie budy. Potem czekać; pozwolą czy nie? Czekać? Po co? Stawiam na dziko. Do akcji wkroczy wtedy Urząd Rejonowy, bo dzikie budowle to jego rewir, nie zaś architekta miejskiego. Rejonowy rozpatrzy sprawę, czy moja buda nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu lub nie stoi w miejscu, gdzie w najbliższym czasie ma stanąć inna. Jeśli nie, to według wszelkich znaków na ziemi — moja buda będzie stać! Podczas walki o nią mogę co prawda zapłacić mandat od 200 tys. zł do 1 mln, ale jak powiedzieli mi wtajemniczeni, wyjdę i tak na swoje.

A fakt, że moja buda będzie szpecila wygląd osiedla? Ha, ha, kogo to dzisiaj obchodzi?

OSA

RODZYNKI ZE SZKOLNYCH ZESZYTÓW

● *Hubal został uprowadzony do Niemiec przez niemieckie wojska i tam zginął. Do tej pory nie wiadomo gdzie zginął.*

● *Michał kontynuował naukę w normalnej szkole, która była pod zaborem.*

● *Rogaś z dziećmi bardzo się lubili, żyli szczęśliwie i długo, długo kochali się ze sobą.*

● *Janko umarł, na drugi dzień zrobili pogrzeb i żyli sobie długo i szczęśliwie.*

● *Żydzi wierzyli w boga, a Egipcjanie w boginię.*

● *Zasada kodeksu Hammurabiego: OKO za ZĄB.*

● *Bogini Meduza opiekowała się rybkami.*

● *Wszyscy podróżowali na słońcu jako siła pociągowa.*

● *Staś przecisnął się do wozu i wyciągał kolce z Nel.*

● *W powieści narrator występuje w trzech osobach.*

wybrała OSA



Grażyna Kulesza

SPORT W ŻYCIU NASZEGO MIASTA

Sport to dziedzina życia, która nie cieszy się w Łomży wielką popularnością i poparciem. Jednak istnieje, i ludzie z nią związani pragną zaznaczyć obecność sportu w życiu miasta. Należy to m.in. do Wydziału Spraw Społecznych przy urzędzie Wojewódzkim w Łomży, któremu dyktuje pani Helena Wińska. W swym rejestrze wydział ma 14 klubów. W Łomży działają: Łomżyńskie Towarzystwo Wioślarskie, Łomżyński Klub Sportowy „Narew” i Łomżyńskie Towarzystwo Sportowe. Wydział nadzoruje i finansuje część ich działalności. Zgodnie z przepisami nie może finansować działalności wszystkich sekcji w poszczególnych klubach. Zajmuje się głównie sportem dzieci i młodzieży. Przeznacza pieniądze na przygotowanie sportowców do udziału w spartakiadach młodzieżowych. W ubiegłym roku z tej formy pomocy skorzystali młodzi piłkarze ŁKS-u Łomża, prowadzeni przez Mariusza Półtorzeckiego. Drużyna była bowiem reprezentacją województwa, a wydział finansuje jedynie tych sportowców, którzy nie są przedstawicielami tylko samego miasta. Trzeba więc ciągle wybierać, które sekcje wspomóc, które zaś zdane będą na własne siły.

Pracownicy wydziału nie odnoszą się wrogo do żadnej sekcji sportowej działającej na terenie województwa. Jeśli nie finansują, nie znaczy, że nie kochają. Do wszystkich sportowców, trenerów i działaczy odnoszą się z sympatią. Zależy im tak samo na koszykówce, jak na szermierce czy piłce nożnej. Niestety, muszą wybierać, gdyż czasy dotowania całego sportu przez państwo skończyły się. Zawsze więc ktoś musi być pokrzywdzony. Kluby nie mogą więc mieć pretensji do wydziału o brak dotacji. Powinny szukać pieniędzy w innych miejscach niż tylko i wyłącznie w budynku Urzędu Wojewódzkiego.

Przykładem samodzielności jest sekcja piłki nożnej seniorów ŁKS-u. Piłkarze potrafili przetrwać bez pomocy

województwa, gdyż na potrzeby seniorów wydział nie może przeznaczyć żadnej złotówki.

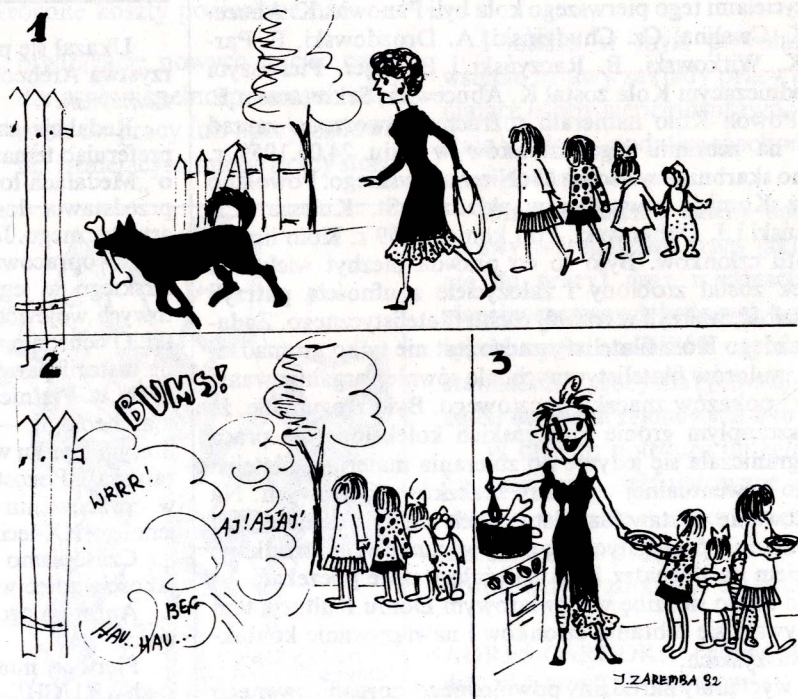
Udzielaniem pomocy łomżyńskiemu sportowi powinien zająć się również Urząd Miejski. Inwestowanie w sport, szczególnie młodzieżowy, to inwestycja — nawet przy braku wielkich sukcesów — pewna i przynosząca efekty w postaci zdrowia i wypełnienia wolnego czasu młodym ludziom.

Nie zapominajmy, że to dzisiejsi licealiści będą płacić nam emerytury. Czy chcemy, aby odpłacili nam za dzieciństwo spędzone na klatkach schodowych i za wzrok zniszczony z powodu ciągłego patrzenia w telewizor, gdyż w Łomży nie mieli właściwie co robić?



BIEDA, BIEDA... KTO JEJ SIĘ NIE DA?

Rysuje: Joanna Zaremba



POD LUPĄ FILATELISTY

Jerzy Rudnicki

Z PRZESZŁOŚCI RUCHU FILATELISTYCZNEGO W ŁOMŻY cz. II

Przeszła wojna, minęła okupacja. Łomża wyszła z tego kataklizmu dziejowego okrutnie okaleczona. Miasto, które było przyczółkiem frontowym legło w gruzach. Centrum miasta zostało prawie zniszczone. Ostał się tylko klasycystyczny ratusz na Starym Rynku i mikołajewska Hala Targowa. Piękne, secesyjne kamieniczki wokół rynku oraz przyległych ulic przestały istnieć. Mieszkańcy Łomży wracali z tułaczki jak ptaki z dalekich krajów do swoich gniazd. Gniazd jednak nie starczyło dla wszystkich. Z trzydziestu pięciu tysięcy mieszkańców przedwojennych zostało tylko czternaście tysięcy. Reszta zginęła, a ci, co pozostali przy życiu, ruszyli w Polskę za chlebem.

W tym okresie nie czas było myśleć o zbieraniu znaczków i w ogóle o filatelistyce. Byli jednak przedwojenni kolekcjonerzy. Co prawda nie wszyscy, ale za to prawdziwi zbieracze znaczków pocztowych. Zaczęli się spotykać i myśleć o zorganizowaniu ruchu filatelistycznego. Prawdziwy, zorganizowany ruch filatelistyczny został zapoczątkowany dopiero w 1959 r. W dniu 8 lutego 1959 r. w Powiatowym Domu Kultury zebrali się entuzjaści małego skrawka papieru zwanego znaczkiem pocztowym i postanowili zorganizować Koło Polskiego związku Filatelistycznego w Łomży. Członkami - Założycielami tego pierwszego koła byli Panowie: K. Abucewicz, K. Cwalina, Cz. Chudziński, A. Drozdowski, E. Parniak, K. Witkowski, B. Raczyński i E. Zejer. Pierwszym Przewodniczącym Koła został K. Abucewicz, Sekretarzem E. Zejer. Powoli Koło nabierało rozruchu. Stworzono zarząd Koła i na zebraniu jego członków w dniu 24.06.1959 r. wybrano skarbnika w osobie M. Niewiarowskiego. Powołano również Komisję rewizyjną w składzie: St. Kulesza, Cz. Chudziński i J. Dąbkowski. Pod koniec 1959 r. Koło liczyło już 14-tu członków. Było to co prawda niezbyt wiele, ale początek został zrobiony i założyciele z ufnością patrzyli w przyszłość, wierzyli w rozwój ruchu filatelistycznego. Zadaniem każdego Koła filatelistycznego jest nie tylko gromadzenie tzw. walorów filatelistycznych, ale również organizowanie wystaw i pokazów znaczka pocztowego. Było zrozumiałe, że w tak szczupłym gronie łomżyńskich kolekcjonerów praca Koła ograniczała się jedynie do zbierania materiału filatelistycznego i ewentualnej wymiany znaczków pocztowych. Na organizowanie wystaw filatelistycznych nie było dostatecznej ilości materiału filatelistycznego, ani warunków, ani środków. Z wyjściem na zewnątrz Koła należało jeszcze poczekać.

Koło miało siedzibę w Powiatowym Domu Kultury, tam też odbywały się zebrania członków i nawiązywanie kontaktów towarzyskich.

Tak wyglądały narodziny powojennego, zorganizowanego ruchu filatelistycznego w Łomży.

Tymczasem w Białymstoku powstał Oddział Polskiego Związku Filatelistów i ze względów organizacyjnych łomżyńskie koło stało się członkiem białostockiego oddziału.

NOWE CZASOPISMO

»KOLEKCJONER ŁOMŻYŃSKI«



Ukazał się pierwszy numer kwartalnika Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego „Kolekcjoner Łomżyński”.

Redakcja zajęła się szeroko pojętym kolekcjonerstwem, preferując tematykę regionalną. W numerze między innymi: o „Medalach łomżyńskich” Sylwestra Banaśkiewicza. Autor przedstawia dorobek medalierski łomżyńskiego środowiska artystycznego. Jerzy Kłama w artykule „Dawnych wspomnień czar” - opracował historię Łomżyńskiego Towarzystwa Wiosłarskiego w jego 90-tą rocznicę. „Odznaki” klubów sportowych województwa łomżyńskiego autorstwa Henryka Pestki. O ochronie zabytków pisze Wiktor Jerzy Grochowski. Na tle historii parafii autor relacjonuje odbudowę wieży kościelnych w Piątnicy Poduchownej. Można także znaleźć coś z archeologii — Jolanta Deptuła pisze o wykopaliskach na Starym Rynku w artykule — „W poszukiwaniu łomżyńskiego ratusza”. Pozostałe tematy to: „Najstarsze dzieje pieniądza” w opracowaniu Mirosława Szczepańskiego, „Łomża powojennego XX-lecia” — pióra Wojtka Surawskiego.

Czasopismo odznacza się ciekawą tematyką i doskonałą jakością zdjęć w wykonaniu Bolesława Deptuły.

Autorem projektu okładki jest artysta plastyk Jerzy Swoński.

Pierwszy numer kosztuje 3.500 zł i jest do nabycia w kioskach „RUCH”-u i księgarniach.

Sylwester Banaśkiewicz

Prezes Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego
Oddział w Łomży

ZADANIA I DZIAŁALNOŚĆ WOJEWÓDZKIEGO OŚRODKA DO SPRAW ZATRUDNIENIA I REHABILITACJI OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Zarządzeniem Wojewody Łomżyńskiego z dnia 12 listopada 1991 r. powołany został przy Wojewódzkim Biurze Pracy Urzędu Wojewódzkiego Wojewódzki Ośrodek do Spraw Zatrudnienia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Do Wojewódzkiego Ośrodka należą zadania wynikające z ustawy o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, opublikowanej w Dzienniku Ustaw Nr 46/91, a w szczególności:

- ▷ pośrednictwo pracy i poradnictwo zawodowe dla osób niepełnosprawnych zdolnych do pracy
- ▷ szkolenie i przekwalifikowanie osób niepełnosprawnych
- ▷ oddziaływanie na zakłady pracy w zakresie zatrudnienia osób niepełnosprawnych
- ▷ gospodarowanie środkami finansowymi znajdującymi się w dyspozycji Ośrodka

Środki finansowe mogą być przeznaczone na finansowanie rehabilitacji zawodowej, leczniczej i społecznej osób niepełnosprawnych tj.:

- tworzenie nowych i przystosowanie istniejących miejsc pracy do możliwości osób niepełnosprawnych,
- tworzenie i działalność warsztatów terapii zajęciowej,

- udzielanie pożyczek na prowadzenie działalności gospodarczej osobom niepełnosprawnym zdolnym do pracy,
- dofinansowywanie oprocentowania kredytów bankowych zaciągniętych przez zakłady pracy chronionej.

Wojewódzki Ośrodek liczy na zainteresowanie i ścisłą współpracę zakładów pracy w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych tj. osób o istotnym ubytku zdolności fizycznych, psychicznych lub umysłowych, ograniczających zdolność do wykonywania pracy zawodowej. Uwzględniając potrzebę realizacji zasady równości szans osób niepełnosprawnych w społeczeństwie oraz tworzenia polityki zatrudnienia tych osób, mającej na celu rehabilitację zawodową i społeczną. Ustawa stwarza szczególnie korzystne propozycje dla zakładów pracy zatrudniających osoby niepełnosprawne. Dla zakładów pracy ze środków Wojewódzkiego Ośrodka mogą być zwrócone koszty poniesione na:

- organizację nowych miejsc pracy dla osób niepełnosprawnych zdolnych do pracy lub oprzyrządowania istniejących miejsc pracy stosowo-

wnie do potrzeb niepełnosprawnych — do wysokości 30-krotnego przeciętnego wynagrodzenia za każde miejsce pracy,

- wynagrodzenia wypłacanego osobom niepełnosprawnym, skierowanym jako bezrobotni na nowo utworzone miejsca pracy, w wysokości nie przekraczającej przeciętnego wynagrodzenia oraz składki na ubezpieczenia społeczne od tego wynagrodzenia przez okres 18 miesięcy od dnia zatrudnienia.

Zakład pracy korzystający ze zwrotu kosztów związanych z utworzeniem nowego miejsca pracy obowiązany jest zatrudniać osoby niepełnosprawne przez okres nie krótszy niż trzy lata. W przypadku, gdy z przyczyn zakładu pracy okres zatrudnienia osoby niepełnosprawnej jest krótszy, zakład obowiązany jest do zwrotu środków pobranych na organizację tego stanowiska pracy w wysokości 1/36 ich części za każdy miesiąc kalendarzowy brakujący do trzech lat, nie mniej niż za 6 miesięcy.

Ponadto w myśl powołanej na wstępie ustawy zakłady pracy zatrudniające osoby niepełnosprawne korzystają z ulg w podatku dochodowym oraz podatku od płac.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że sprawy pośrednictwa pracy (skierowania do pracy) oraz rejestracja osób niepełnosprawnych będących bezrobotnymi i wypłata zasiłków z tytułu pozostawania bez pracy dla tych osób należą nadal do zadań rejonowych biur pracy.

W drugim półroczu ubiegłego roku częściowo zrefundowane zostały koszty związane z utworzeniem sześciu stanowisk pracy dla osób niepełnosprawnych zdolnych do pracy.

ADRES OŚRODKA - Urząd Wojewódzki ul. Nowa 2 18-400 Łomża
Wojewódzkie Biuro Pracy
telefon: 23-46, 42-70, 42-79 wew. 240
Fax: 23-46.

*Materiał opracowano
w Wojewódzkim Biurze Pracy*



Roman Ciborowski

WSPOMNIENIA

ROZDZIAŁ II

LATA SZKOLNE c.d.

Do wrogów swych, poza wymienionymi powyżej, zaliczaliśmy także dwóch pedlów, rola których sprowadzała się przeważnie do śledzenia uczniów poza szkołą i do składania raportów inspektorowi. Rolę tę pięknie opisał Żeromski w książce swej „Syzyfowe prace”.

Miałem bardzo nieprzyjemne zajście z popem, które o mało nie zakończyło się wyrzuceniem mnie z gimnazjum.

Byłem w 5-tej klasie. Pewnego dnia podczas pauzy między lekcjami biegłem po schodach i tak jakoś niechcący splunąłem. Wtem czuję, że łapie mnie ktoś mocno za kołnierz. Spoglądam zdziwiony i widzę nad sobą brodatą mordę batiuszki, trzęsącego się z pasji i drącego się na cały gmach, krzyczy na mnie jak ja śmiałem pluć pod nogi, jemu, prawosławnemu swiaszczenniku. Ciągnie mnie do pokoju nauczycielskiego i tam z oburzeniem opowiada, jak to ja przechodząc obok niego oplułem go celowo. Oczywiście tłumaczę się jak umiem, że zupełnie nie wiedziałem, że splunąłem przypadkowo, gdyż jestem przeziębiony i kaszlę, ale to nie pomogło. Kazano mi opuścić pokój, co też zrobiłem z wielką trwogą, że uwierzą raczej batiuszce niż mnie i wyleją mnie z gimnazjum. Rozeszło się jednak po kościach. Pop przez nauczycieli lubianym nie był i znany był jako przeczulony na punkcie swojej godności, wrogo do nas usposobiony i przesadnie podejrzliwy. Zapewne uwierzono mi i wyperswadowano, że niesłusznie posądzają mnie o taki despekt w stosunku do jego duchowej osoby. Miałem opinię chłopca spokojnego i ze sprawowania, aż do klasy piątej, miałem zawsze najwyższy stopień.

Koledzy należeli do trzech narodowości ze znaczną przewagą ilościową nas, Polaków. W klasie pierwszej na 40 uczniów było Polaków ponad 30, coś około 6 Rosjan i kilku Żydów. Liczba ta topniała z każdą wyższą klasą, tak, że do ostatniej klasy 8-mej doszło nas zaledwie 17, z czego 11 Polaków, 3 Rosjan i 3 Żydów.

Na ogół każda z narodowości żyła w swoim własnym kółku i wzajemne koleżeńskie kontakty były bardzo luźne i tylko w murach szkoły. Poza murami jej do ściślejszych kontaktów między tymi grupami nie dochodziło.

Uczniowie dzielili się jeszcze na takich, których całe zainteresowanie skupiało się na szkole, czyli tak zwanych przez nas kujonów, do grupy tej należeli głównie koledzy Żydzi. Z pośród nich rekrutowali się najbardziej zdolni i pracowici i pierwszym w klasie był przeważnie Żyd. Rosjanie nie przepracowywali się specjalnie, dbali jednak o to, by otrzymać promocję do następnej klasy. Dużo uwagi poświęcali rozrywkom pozaszkolnym, głównie sportom, a byli i tacy, którzy lubili bawić się na całego. Byli to głównie synowie zamożnych rodziców i stać ich było na różne ekstrawagancje

z uganianiem się za spódniczkami, nierzadko i zaglądaniem do kieliszka w klasach wyższych. Wśród nas Polaków naogół wszyscy dążyli do otrzymania promocji i udzielali dużo uwagi pracy wymaganej przez szkołę, ale większość z nas znajdowała też sporo czasu na inne zainteresowania, jak lektura i to przeważnie poważna już od klasy piątej począwszy, nauka języków obcych — szkoła traktowała tę gałąź nauczania trochę po macoszemu, wyjątkiem pod tym względem był rosyjski. Ale rosyjskiego nie uważano za język obcy, był on językiem wykładowym i kazano nam uważać go za nasz język macierzysty. Oddawaliśmy się też z zamiłowaniem sportom na świeżym powietrzu.

Ulubioną naszą zabawą, począwszy od wiosny, były gry w piłkę, zwłaszcza w klasach niższych. W parzonego na dziedzińcu szkolnym i w palanta na placach poza obrębem miasta. Zimą zaś ślizgawka na łyżwach. Wyższe klasy natomiast uprawiały z zamiłowaniem jazdę na rowerze, wioślarke na Narwi, hasanie na łyżwach na bezkresnych obszarach pulw nadnarwiańskich. Grywaliśmy też często w krykieta.

Wakacje zwykle spędzałem na wsi, gdzie z zamiłowaniem uprawiałem konną jazdę. Już jako mały bąk gdzie tylko mogłem dopaść konia, gramoliłem się na jego grzbiet i hasałem na oklep, dopóki koń nie stanął ze zmęczenia, albo nie zrzucił mnie ze siebie, co mi się nierzadko zdarzało, zwłaszcza na początku.

Do ulubionego sportu przez nas należały także wioślarstwo i pływanie. Na Narwi miał swą przystań miejscowy klub wioślarski, gdzie za drobną opłatą, albo i bez niej, można było wypożyczyć na godziny spacerową łódź na wiosła. Był tam też w pobliżu basen do pływania, t.zw. Łazienki, gdzie stawiali pierwsze kroki w nauce pływania. Z czasem puszczaliśmy się na szersze wody na Narwi, ale przy pierwszej takiej próbie zacząłem tonąć. Całe szczęście, że działo się to na plaży rzecznej, było pełno kąpiących się, wśród których był także i mój ojciec. On pierwszy spostrzegł co się dzieje, zresztą narobiłem krzyku. Ojciec był dobrym pływakiem, pośpieszył mi na ratunek i zdążył jeszcze złapać mnie za łeb i wyciągnąć na brzeg. Od tego czasu byłem ostrożniejszy. Kiedy byłem już w klasie szóstej, założyliśmy sobie klub gimnastyczny. Nazywał się „Leopoldyna”. Wynajęliśmy salę gimnastyczną, zdobyliśmy trochę przyrządów gimnastycznych, jakieś rapiery i inne utensylia fechtunkowe i w wolne wieczory uprawialiśmy tam gimnastykę na przyrządach i naukę szermierki. Instruktorem naszym był jakiś cywilny pan, który należał kiedyś do „Sokoła”. Klub ten nie był ani jawny, ani zalegalizowany. Kiedy więc zaczęły rozchodzić się po mieście pogaduszki na ten temat, zlikwidować musieliśmy tę imprezę, ażeby nie wpaść. Groziło nam co najmniej wydalenie ze szkoły za te niedozwolone wyczyny.

Wprawdzie szkoła też miała w swym programie godzinę wychowania fizycznego raz w tygodniu, a nawet w cenzurze stawiano nam noty z tego przedmiotu, ale był to przedmiot lekceważony przez nas jak i przez władze szkolne. Braliśmy wprawdzie udział w tej „gimnastyce”, ale bez serca. Przychodził na taką lekcję zwykle kapitan Rosjanin z jednego z pułków piechoty, stanowiących garnizon wojskowy w Łomży i przyprowadzał ze sobą do pomocy podoficera, ale sensu to miało niewiele, bo było tam wszystkiego po trochu i gimnastyka na przyrządach i trochę lekkiej atletyki, trochę musztry formalnej, nawet marsze w większych zespołach z orkiestrą szkolną, składającą się z uczniów na czele, a nawet trochę nauki tańca. Wszystko to jednak nie bardzo nas pociągało.

Spacery dłuższe urządzaliśmy sami, szliśmy przeważnie do pobliskiego lasu w grupach od 3 do 5 kolegów i tam darliśmy się na cały głos, śpiewając pieśni „zakazane”. We wszystkich tych wyczynach udział brali koledzy i to poważniejsi, już od 4-tej klasy, a nawet niektórzy jeszcze wcześniej. Kujonów wśród nas było bardzo niewielu. Nie brakło i wśród nas t.zw. „złotych młodzieńców”, którzy za przykładem kolegów Rosjan, a nawet w ich towarzystwie oddawali się zabawom, ale były to jednostki bardzo nieliczne i ogół nas odnosił się do nich z dużą rezerwą. Byli to głównie synowie rodziców zamożnych.

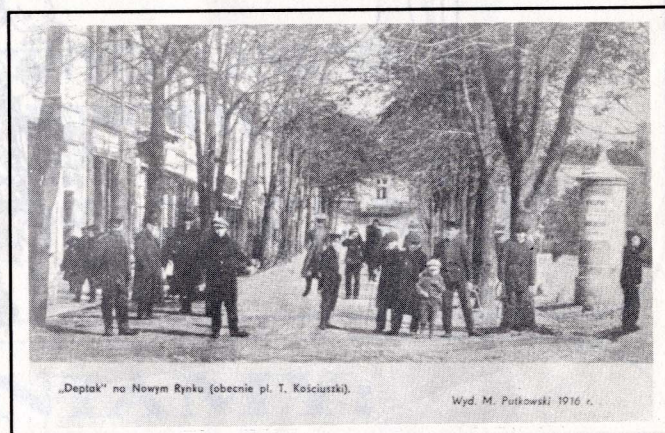
Ogół nas, uczniów Polaków, składał się z chłopców, których rodzice nie opływali w dostatki. Często taki chłopiec poczynawszy już od klasy czwartej musiał pracować na siebie by odciążyć rodziców i umożliwić im kształcenie młodszego rodzeństwa. Jedynym źródłem zarobków dla takiego czwartoklasisty było pomaganie w nauce uczniom z klas niższych, którzy mieli trudności w nauce. Takich nigdy nie brakło i zapotrzebowanie na t.zw. korepetytorów było dość duże w Łomży za mych gimnazjalnych czasów. To też nierzadko było znaleźć ucznia klas wyższych, który nie dorabiał sobie korepetycjami. Płacono różnie — zależnie od zamożności rodziców korzystających z pomocy korepetytora dla ich latorośli, a także wieku i numeru klasy, w której był korepetytor oraz jego doświadczenia. Za moich czasów wynagrodzenie takiego korepetytora za udzielanie lekcji godzinę dziennie wahało się od 5 do 10 rubli miesięcznie, co na ówczesne stosunki w Łomży mało nie było. Miałem takich kolegów, co potrafili wyciągnąć ze swej pracy do 50 rubli miesięcznie, a nawet i więcej, kiedy całkowite utrzymanie na miesiąc pojedynczej osoby nie przekraczało 15 rubli. To też nie brakło między kolegami takich, którzy wyjeżdżali po uzyskaniu matury na studia uniwersyteckie z zaokrąglonym nieźle kapitałem.

Chłopcy już z najniższych klas zawierali ze sobą węzły przyjaźni. Pierwszym moim przyjacielem od serca był, o dziwo, niejaki Wołodka Woszczynin, Moskal, prawosławny, pasierb kapitana piechoty któregoś z pułków stacjonujących w Łomży. Mieszkaliśmy w tym samym domu. On był starszy ode mnie o klasę, ale to nam nie przeszkadzało w utrzymywaniu bardzo serdecznych stosunków przyjacielskich.

Zaczęło się od tego, że kiedy po złożeniu wstępnego egzaminu kupiono mi czapkę uczniowską, obnosiłem się

w niej z dumą. Nic nie wiedziałem o tym, że panował zwyczaj wśród uczniów t. zw. chrztu dla wszystkich nowicjuszy. Polegał on na tym, że kiedy starsi koledzy dopadli takiego nawicjusza, rzucali się na niego w kilku i sprawiali mu tęgie łanie pasami, które należały do uniformu uczniowskiego, a przy tym oblamywali ogonek u litery Ł - inicjały na rozecie czapki „Łomżyńskie gimnazjum koedukacyjne”. Dokonanie obu tych operacji nazywano właśnie chrztem.

Nie wiedząc o tym zwyczaju i nic oczywiście nie podejrzewając, poszedłem na dziedziniec domu, gdzie bawili się Wołódzka i dwaj jego starsi bracia, wszyscy już gimnazjaliści zaawansowani. Kiedy zobaczyli małego smyka w nowej czapce gimnazjalnej, złapali mnie i sprawili mi właśnie taki chrzest, nie żałując oczywiście ani pasów, a tym bardziej mej skóry. Usłyszał przeraźliwy mój wrzask młodszy mój brat Tadeusz, a gdy zobaczył co się dzieje, pobiegł na górę do matki z krzykiem: „Mamo już po Romanie i po jego czapce”. Matka



przeraziła się na prawdę. Nie wiedząc co się dzieje, przypuszczała najgorsze. Ale sprawa szybko się wyjaśniła. Chłopcy wytłumaczyli Matce oburzonej na nich, że właśnie dobrze się stało, że to oni mnie ochrztili, gdyż zrobili to bardzo delikatnie (niech diabli wezmą tę ich delikatność) i że już mi nic nie grozi, gdyż obrzęd chrztu dokonany. A byłoby dużo gorzej, gdyby mi ten chrzest sprawili inni.

Od tego „chrztu” rozpoczęła się wielka przyjaźń z Wołódzką. Po tym chrzcie zaciągnęli mnie do siebie i uraczyli czekoladą z pianką i smacznymi ciastkami, które bardzo lubiłem. Pasierbowie kapitana Glińskiego urodzili się w Polsce, mówili świetnie po polsku, a słabo po rosyjsku i w domu ich czuło się jak w domu polskim.

Z Wołódzką nie roztawaliśmy się. Albo ja przychodziłem do niego, albo on do mnie. Wychodziliśmy do szkoły razem i wracaliśmy z niej razem. Stale nas widziano razem. Rodzice nie zabraniali mi tej przyjaźni. Oni też polubili tego chłopca. Ale nasi rodzice między sobą nie komunikowali się. Przyjaźń z Wołódzką trwała coś ze 2 lata. On z trzeciej klasy poszedł do szkoły junkierskiej i opuścił Łomżę. Widziałem go w dobre kilka lat potem, już jako podchorążego, ale zarówno nasze powitanie, jak i nasze pożegnanie było raczej chłodne. Od tego czasu więcej go nie widziałem, ani też o nim nie słyszałem.

KOBIETA O KOBIEtach...

Rysuje: **Joanna Zaremba**



Łomżyńska KSIĘGARNIA DIECEZJALNA

ŁOMŻA, ul. DWORNA 25

PROWADZI SPRZEDAŻ:

- **KSIĄŻEK RELIGIJNYCH i CZASOPISM**
- **PISMA ŚWIĘTEGO**
- **RÓŻAŃCÓW**
- **BIBLI W OBRAZKACH**
- **KATECHIZMÓW**
- **DEWOCJONALII**
- **ŚWIEC LITURGICZNYCH i ZNICZY**
- **KASET MAGNETOFONOWYCH**

ZAPRASZAMY DO ZAKUPÓW

ZAPEWNIAMY:

- **obróbkę materiałów fotograficznych na najwyższej jakości urządzeniach firmy NORITSU**
- **odbiór zdjęć już po 1 godzinie**
- **reportaże z wszelkich uroczystości:**
chrztów, komunii, ślubów, pogrzebów, choinek i innych
- **TAKŻE ZDJĘCIA W DOMU KLIENTA**
- **wykonywanie zdjęć: reklamowych, katalogowych, reprodukcji**
- **RÓWNIEŻ ZLECENIA NIETYPOWE!**
- **zdjęcia do twojego paszportu już po 3 minutach**

**UŻYWAMY TYLKO MATERIAŁÓW
RENOMOWANYCH
PRODUCENTÓW ZACHODNICH:**

KODAK, FUJI

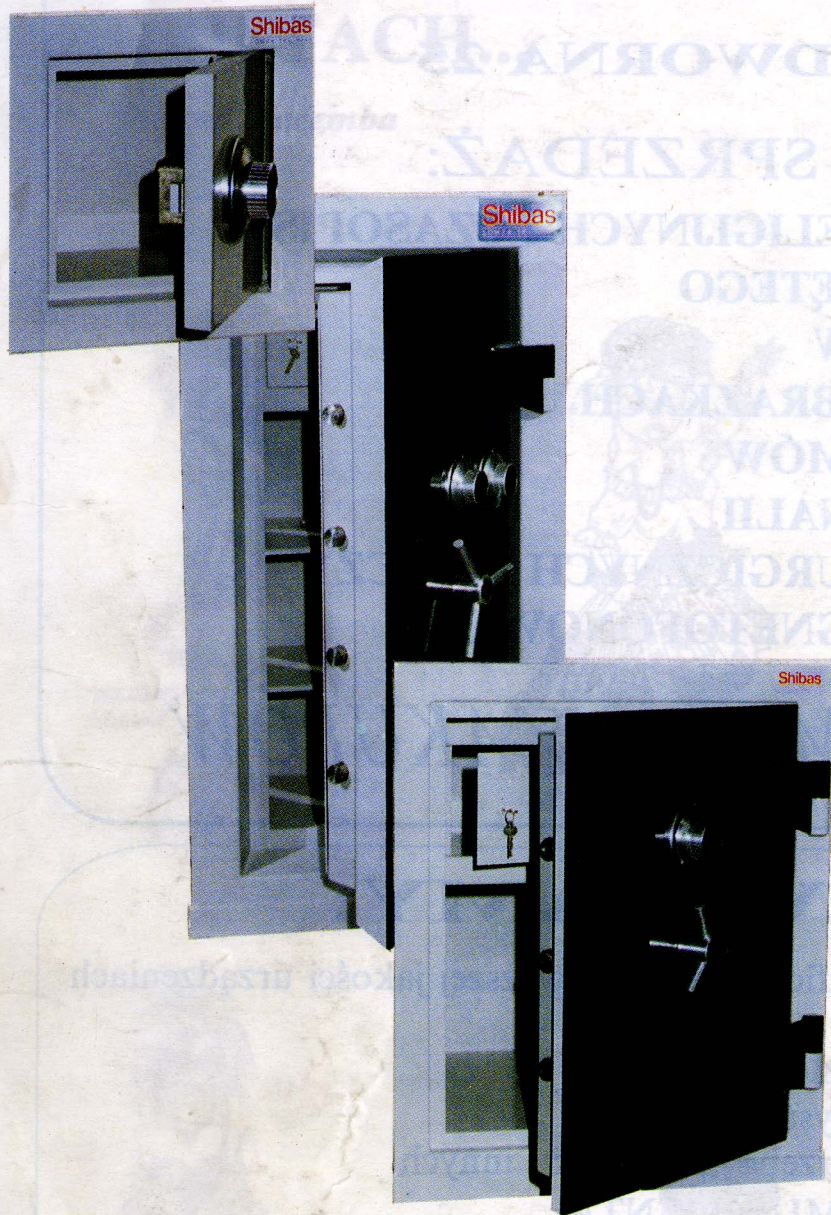
**SPEŁNIMY KAŻDE
TWOJE WYMAGANIE!**

**gabsfoto®
EXPRESS**

Łomża, Stary Rynek 22, tel. 46 - 53

Shibas

sp. z o.o.



Kasy i szafy różnej konstrukcji są coraz powszechniej stosowane do bezpiecznego przechowywania pieniędzy, kosztowności, dokumentów itp.

Kasy i szafy typu „SECURITY” naszej produkcji charakteryzują się bardzo wysokim stopniem zabezpieczenia swojej zawartości, pełną odpornością na wszelkie próby otwarcia przez nieupoważnione osoby oraz są funkcjonalne i estetyczne.

Kasy i szafy typu „SECURITY” przeszły z wynikiem pozytywnym badania odporności mechanicznej na włamania.

*SHIBAS sp. z o.o., ul. Dworna 23b, 18-400 Łomża,
tel. i fax 39 49, tlx 852324 povo pl*

*Biuro Handlowe SHIBAS sp. z o.o.
ul. Nowogrodzka 18/1, 00-511 Warszawa
tel. i fax 21 58 21*